ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

ROK II. WTOREK 4 PAŹDZIERNIKA 1932. Nr. 40 (77).

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY..

30 GR.



TILDEN PRZYJEŻDŻA DO POLSKI.

PRZYJAZD JEDNEGO Z NAJWIĘKSZYCH TENISISTÓW ŚWIATA WILLIAMA TILLDENA DO WARSZAWY I KRAKOWA, BĘDZIE STANOWIĆ JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH ATRAKCYJ W BIEŻĄCYM SEZONIE SPORTOWYM.

Piłkarze polscy na 2 frontach zwycięzcami.

Reprezentacja polska niepokonana w bieżącym sezonie.

Kraków, dn. 3 października.

Po latach klęsk i niepowodzeń nadszedł nareszcie dla naszego piłkarstwa *rok radosny.* Reprezentacja nasza, która miała za przeciwników *Szwecję i Łotwę* na własnym gruncie, *Rumunów i Jugosłowian* na ciężkim obcym terenie wyszła z każdego spotkania zwycięsko *ze stratą zaledwie jednej bramki, gromiąc Szwecję 2:0, Jugosławję 3:0, a Rumunję 5:0.* Jedyny goal, który na nas zdobyto to bramka na meczu z drugim naszym „garniturem" od którego poza zwycięstwem trudno było więcej czegoś wymagać.

Zważyć nadto trzeba, iż zwycięstwa te wypadły w okresie kiedy o piłce nożnej naszej nie mówi się ze zbytnim szacunkiem i twierdzi się, iż poziom jej opadł i jest niski a tymczasem *fakty temu w wysokim stopniu zaprzeczają.* Widocznie nie jest jeszcze taż źlę z naszym poziomem, tylko może *ambicja* w meczach klubowych nie jest tak rozwiniętą, jak wówczas gdy idzie o obronę barw narodowych.

Na podkreślenie zasługuje także fakt, iż pozwoliliśmy sobie jak jakaś potęga piłkarska wystąpić *na dwóch równocześnie frontach,* przyczem próba ta dała tym razem *zadawalniające wyniki.*

Graczom naszym, którzy w tym ciężkim dla naszego piłkarstwa okresie, gdy walą się nań gromy ze wszechstron, należą się *słowa uznania* za okazaną tak świetnie ambicję i wspaniały wysiłek. Nie ostatnią w tem zasługę ma obecny kapitan związkowy *p. Józef Kałuża*, który „na sumieniu" ma *same zwycięstwa.* Po niefortunnych próbach zestawienia składów przyszło nareszcie do głosu fachowe kierownictwo.

Z kolei przechodzimy do opisu zawodów wedle relacji telefonicznych naszych korespondentów.

Polska—Rumunja 5:0 (4:0).

Bukareszt, 2 października (tel.). Wyprawa polska do Rumunji nie zapowiadała się szczęśliwie, już we Lwowie bowiem kapitan związkowy otrzymał wiadomość, że Matias z powodu choroby jechać nie może. Jednakże mimo to *zdecydowano się wziąć Matiasa,* który na dworcu się pojawił i wkońcu wprawdzie bez bagażu, ale pojechał. Była też historja z puharem wiezionym przez delegata P. Z. P. N. a który zostawił upominek dla Rumunów w wagonie, tak że dopiero następnego dnia został on do Bukaresztu wysłany, ale nie przyszedł już na czas. Na granicy oczekiwał ekspedycję polską delegat związku rumuńskiego p. *Beylis,* który odwiózł drużynę polską do Bukaresztu. Na dworcu w Bukareszcie powitała zawodników naszych *delegacja rumuńska i przedstawiciel Poselstwa Polskiego.*

W niedzielę drużyna polska udała się na grób *„Nieznanego Żołnierza"*, gdzie złożyła wieniec. Po południu o godz. 4 (godzina 3 według naszego czasu) miały rozpocząć się zawody. Wobec kolosalnego upału dochodzącego do *36 stopni przesunięto rozpoczęcie zawodów o pół godziny.*

Przed zawodami

prasa rumuńska zapowiadała zwycięstwo

i to *wysokie Rumunji,* pokładając całą nadzieję w świetnie złożonym ataku. Gracze rumuńscy zostali *ściągnięci do Bukaresztu, już we środę.* Mimo optymistycznych głosów prasy, rzeczywistość wykazała, że drużyna polska jest

pod każdym względem lepsza,

a zwycięstwo w stosunku 5:0, aklamowane przez 10.000 widzów, a także przez tłumy publiczności w czasie powrotu naszych zawodników do hotelu świadczyły dowodnie, ile dla propagandy polskiej zdziała pobyt ten w Bukareszcie.

Zwycięstwo Polski jest wynikiem ogromnej ambicji, i świetnego ducha bojowego, oraz przemyślanej gry, opartej na świetnej technice. Wogóle o grze drużyny polskiej trzeba powiedzieć, że był to jeden z

najlepszych jej wyczynów od szeregu lat. Cała drużyna grała świetnie.

Największą niespodzianką jednak był

debiut Urbana,

następnie *doskonała gra chorego Matiasa* oraz *Albańskiego.*

Albański nie popełnił dosłownie ani jednego błędu, aczkolwiek znajdował się wielokrotnie w trudnych sytuacjach.

Obrońcy *Martyna i Bułanow* byli zaporą wprost niemożliwą do przebycia. Ich obrona przeciwko solowym przebojom Rumunów była wprost *kapitalna.*

Linja pomocy miała

najtrudniejsze bodaj zadanie.

Zdołała bowiem utrzymać w szachu cały atak rumuński, zniżając jego skuteczność do minimum, a nadto nadzwyczajnie dobrze zasilała własny atak piłkami. Kolosalna praca tej linji odbiła się



Na lewo: mający tak szczęśliwą rękę kapitan związkowy P. Z. P. N. J. Kałuża — na prawo: świetny dyrygent ataku — Nawrot.

na kondycji fizycznej zawodników, przy końcu drugiej połowy, tak że Kotlarczyk I. na środku pomocy zastąpił potem *Chruściński.* Mysiak i Kotlarczyk II „zatkali" całkowicie skrzydłowych i do końca zawodów, mimo zupełnego wyczerpania, *wytrwali na posterunku.*

Gra ataku imponująca.

Nawrot miał jeden

ze swoich najlepszych dni.

Jego sposób prowadzenia ataku uniemożliwiał przeciwnikom jakąkolwiek obronę. Strzał z każdej pozycji budził podziw.

Prawa strona ataku była *bodaj lepsza jak lewa. Matias i Urban* rozumieli się doskonale, z łatwością przechodząc przez przeciwników.

Lewa strona mniej może była dokładna, na skutek ciążenia *Pazurka* do środka, jednakże i ona grała dobrze.

Drużyna rumuńska była

w każdej linji słabszą.

Rzekomo świetnie złożony atak miał doskonałe pomysły, jednakże nie mógł przez nasze tyły zbliżyć się ku bramce z dobrą pozycją strzałową. Najlepszy w ataku rumuńskim *środkowy napastnik i prawoskrzydłowy. Pomoc była najsłabszą linją drużyny,* ona to głównie spowodawała *ostrą grę.* Najlepsi z Rumunów byli *dwaj obrońcy.* Pierwszy bramkarz ma na sumieniu jedną bramkę, drugi bramkarz Czinczer grał już pewniej.

Przebieg gry.

Drużyna polska mając słońce za sobą, przeszła odrazu do ataku. „Spalone" pozycje *Nawrota i Urbana* psują sytuację. Już w 4 minucie *Martyna* bije rzut wolny, jednakowoż bramkarz broni.

Pierwszy goal dla Polski.

W minutę potem *Matias uzyskuje pierwszą bramkę* po pięknej kombinacji z Pazurkiem i Nawrotem. Bramka ta uspasabia doskonale Polaków, którzy w dalszym ciągu są *stroną przeważającą.*

W 8 minucie *Nawrot przejeżdża kilku przeciwników i strzela z 20 metrów drugi punkt dla Polski.* Rumuni forsują swoje skrzydła, jednakże nie dochodzą dalej jak do pola karnego. W pewnym momencie Albański w dalekim wybiegu ratuje z ciężkiej sytuacji. Powtarza to samo w niedługi czas potem. W 23 minucie środkowy napastnik Rumunów przebija się ku bramce Polski, jednakowoż Bułanow świetnie oddziela go od piłki.

Trzeci punkt dla Polski

pada w 25 minucie przez *Nawrota* z samodzielnej tegoż gracza akcji.

Rumuni zmieniają teraz bramkarza.

Po chwili zmieniają oni jeszcze dwóch graczy i nadają szalone tempo grze.

Drużyna polska taktycznie gra świetnie. Teraz chwilowo decyduje się tylko na defenzywę na to, by po 10 minutach rozpocząć *ponownie swoje huraganowe ataki.*

Czwarta bramka.

Jeden z nich w 37 minucie kończy *Urban pięknym strzałem pod poprzeczkę 4:0!* Deprymuje to całkowicie Rumunów którzy rozpoczynają grać ostro, na szczęście jednak sędzia hamuje ich zapędy.

W drugiej połowie

Rumuni zmieniają szereg graczy.

W drużynie polskiej Matiasa na kilkanaście minut zastąpił z powodzeniem *Malczyk,* grający pod nisko stojące słońce. Polacy nie są teraz tak dokładni, jak poprzednio, to też Rumuni napierają na bramkę polską. Po kilku minutach Polacy z powrotem przejmują inicjatywę. Malczyk strzela pięknie, bramkarz broni doskonale na korner. W tej samej minucie *Włodarz trafia w słupek,* a odbita piłka wędruje w ręce osłupiałego bramkarza.

W 16 minucie wyczerpanego Kotlarczyka I zastępuje *Chruściński.* Polacy znowu zrywają się do ataku, strzelając często. Dobra gra bramkarza Rumunji nie dopuszcza do zmiany wyniku. *Kontuzjonowany Nawrot* gra teraz znacznie gorzej, to też atak nie tworzy tej całości, jak w pierwszej połowie. *Matias i Urban* są stroną najczęściej atakującą przeciwnika. W 24 minucie dwójka ta wypracowuje świetną pozycję *Nawrotowi,* który minąwszy dwóch przeciwników

podwyższa wynik do 5:0.

Rumunja na chwilę zrywa się, by zmienić wynik. Albański i obrońcy pracują nadzwyczajnie, tem bardziej, że skrajni pomocnicy są ogromnie wyczerpani. Mimo usiłowań Rumunów, ci uzyskują tylko dwa kornery, natomiast wypady Polaków mogły im jeszcze przynieść zmianę wyniku, jednakże doskonały bramkarz do tego nie dopuścił.

Wśród szalonego aplauzu drużyna polska opuszcza boisko, będąc przedmiotem owacji w czasie całej powrotnej drogi aż do hotelu. Sędzia p. *Fabris* doskonały. Publiczności ponad 10.000.

* * *

Po zawodach odbył się bankiet, w którym wzięły udział obie drużyny, oraz przedstawiciele związku polskiego i rumuńskiego. Po przemówieniu delegata Polski mjr. *Żołędziowskiego* i prezesa związku rumuńskiego, drużyna polska spędziła bardzo miłe wieczór w towarzystwie gospodarzy. Niestety z powodu „historji puharowej", wspomnianej na wstępie, nie mogliśmy jak to jest w zwyczaju, wręczyć Rumunom pamiątkowego upominku.

Opinje o meczu.

Mjr. *Żołędziowski:* „Sędzia doskonały, nie dopuścił do gry brutalnej. Drużyna rumuńska grała zbyt ostro. Najlepszy w drużynie rumuńskiej prawy skrzydłowy. *Drużyna polska cała doskonała.* Specjalnie odznaczyli się *Albański, Urban i Nawrot do pauzy".*

P. *Kałuża,* kapitan drużyny polskiej: „Z drużyny polskiej jestem *zupełnie zadowolony,* bo dała ona więcej, niż *każdy od niej mógł się spodziewać.* Trudno kogoś wyróżnić wobec nadzwyczajnych ambicyj i poświęcenia, z jakiem wszyscy bez wyjątku zawodnicy grali.

Polska—Łotwa 2:1 (0:1).

Warszawa, 2 października (tel.). Do zawodów międzypaństwowych reprezentacyjne drużyny wystąpiły w następujących składach:

Łotwa: Kilwins, Kunrats, Slaviwens, Stankus, Kronlack, Litmanis, Taurins, Yenichs, Petersons, Sejbels. Pawłow.

Polska: Fontowicz, Lasota, (Zwierz), Gałecki, Schaller, Cebulak, Jańczyk, Radojewski, Kozok, Szerfke, Ciszewski i Wypijewski. Sędziował p. Istrati (Rumunja). Widzów 8 tysięcy.

Zwyczajny mecz tylko *o wyższą stawkę* — oto krytyka charakteryzująca międzypaństwowe zawody Polska — Łotwa. Fotballu na miarę między narodową, jakichś popisów umiejętności piłkarskich bypajmniej nie było. Publiczność jednak emocjonowała się, gdy

drżała o wynik zawodów,

ponieważ w grę wchodziły polskie barwy. Skoro władze piłkarskie postanowiły już łapać dwie sroki za ogon, to wszystkim chodziło oczywiście o to, by tę łotewską srokę oczywiście złapano, co się ostatecznie też udało.

Od samego początku rzucały się w oczy niedomagania ataku. Maszyna kombinacyjna zacięła się zaraz na początku a później nie funkjonowała już przez cały mecz. Bramki mogli strzelać tylko *Kozok* lub *Ciszewski* a ci z początku operowali tylko w tyle. Dopiero po przerwie, gdy Łotysze opadli z sił i pomoc nasza zdobyła sobie pole, zaś napad nasz popchnięty został do przodu — ci dwaj gracze poczęli zagrażać przeciwnikowi i zdołali wreszcie strzelić dwie bramki.

Wygraliśmy zasłużenie.

W drugiej połowie przewaga nasza w polu była *niewątpliwa.* Sytuacyj do strzelania bramek mieliśmy *nieporównanie więcej* a pozatem poszczególni gracze nasi przewyższali klasowo przeciwnika.

Poziom gry niezbyt wysoki,

wprawdzie obie partje starały się trzymać piłkę przy ziemi, jednakowoż celowych akcyj było mało. Obu drużynom *brakło kierowników napadu,* którzy mieliby przegląd pola i umieli pokierować akcją poszczególnych graczy. Mecz obfitował natomiast w świetne zagrania solowe (Kozok, Ciszewski, Kunrats i Taurins) i dlatego wśród publiczności niejednokrotnie zrywały się oklaski.

Bohaterem zawodów był Kozok.

Śląski olbrzym był w doskonałej kondycji i w walce przypominał żywo sylwetkę króla piłkarskiego, Węgra Schaffera. Nawet specjalność Schaffera, to jest podbijanie piłki kolanem, stosował Kozok z powodzeniem. Nasz prawy łącznik walczył zacięcie o piłkę i korzystnie wyzyskał swą wagę i świetną technikę. Kilkakrotnie udało mu się przeforsować piłkę po przez trzech lub więcej przeciwników. Wyrównująca bramka jest jego *osobistą zasługą.* Wespół z Ciszewskim stwarzali oni zawsze niebezpieczną dwójkę. Poza tem Kozok był obok Ciszewskiego jedynym graczem, który podawał celowo, nad wszystkimi górował klasą. Był jedynym graczem, u którego niepodobna coś zganić.

Ciszewski był również doskonały

Swoim zwyczajem operował przeważnie w tyle, skąd wysyłał podania, które śmiało można nazwać półfabrykatami bramek. Jako strzelec jednak nie zdobył laurów, strzelał bowiem za słupek. Jego natomiast jest zasługą, że wykorzystywał lotność Wypijewskiego i często zainicjował nasze ofenzywne akcje. Ciszewski celował ponadto w ustawianiu się do piłki a rolę łącznika między napadem a tyłami spełniał w sposób *mistrzowski.*

Trzecim naszym wartościowym napastnikiem był *Wypijewski.* Gdyby centry jego były bardziej precyzyjne, moglibyśmy osiągnąć z Łotwą wysokocyfrowe zwycięstwo. Często bowiem był przy piłce i dużo centrował. Ustawiał się jednak tyłem do bramki przeciwnika i otrzymawszy piłkę, nigdy nie wiedział co z nią zrobić. Podania wyłapywali Łotysze.

Dopiero w ostatnich 30 minutach *Szerfke* przyszedł do siebie, ale i wówczas jako kierownik ataku niczego nie pokazał. Biegając słabo, gorzej od Litmanisa, tracił piłkę przy próbach przeboju, poza tem mając za krótkie centry, dyrygował piłki do środka czem tylko przeciwnikowi ułatwiał obronę. Z pomocników

najlepszym był Cebulak,

spełniał swoją rolę zadowalniająco i grał lepiej, nż na meczach ligowych. *Jańczyk* początkowo stremowany, przyszedł później do siebie i od tej chwili grał już bez zarzutu. Ogółem pomoc trzymała się początkowo za bardzo tyłów, później jednak dobrze funkcjonowała jeśli chodzi o powstrzymywanie ataków łotewskich. Dla ataku natomiast grała słabo, zasługą jej jednak jest, że wytrzymała tempo lepiej od przeciwnika i zdobyła w drugiej połowie przewagę w polu, czem podłożyła podwaliny pod nasze zwycięstwo.

Obrońcy *Lasota* i *Gałecki* oraz *Zwierz* nie mieli wykopu. *Lasota* najbardziej stremowany, miał najmniejsze powodzenie z całej trójki. Przeciwnicy nie stawiali naszych obrońców przed zbyt ciężkiem zadaniem.

Fontowicz jak zwykle, w pierwszej połowie grał dobrze, jednak również nie miał większego pola do popisu.

Łotysze przedstawiali się jako całość lepiej, niż w roku ubiegłym, wykazując *lepszy styl.* Ich braki techniczne nie są zbyt rażące. Po staremu jednak nie *mają kierownika ataku a brak strzelców.* Najlepszym graczem napadu był prawoskrzydłowy *Taurins,* który ma piękną, długą i miękką centrę oraz energiczny lewoskrzydłowy Pawłow.

Przebieg zawodów.

Zawody rozpoczęły się zwykłym ceremonjałem (hymny narodowe). Początkowo tempo meczu słabe, Ciszewski szybko jednak nawiązuje kontakt z Wypijewskim, podczas, gdy Kozok nie może się zgrać ze swoimi sąsiadami. Kozok i Ciszewski starają się „gasić" piłkę, byle tylko podać ją jaknajlepiej współgraczowi. Szerfke natomiast kopie piłkę z miejsca i często niecelnie.

Gra toczy się na środku boiska.

Wypijewski często przedziera się z piłką, lecz centruje nie dość precyzyjnie. Kozok robi sobie wolny „przejazd" na własną rękę, udaje mu się minąć trzech graczy, ale jego strzał staje się łupem bramkarza. Łotysze próbują strzelać z daleka, z czego jest rad Fontowicz. Atakujemy lewą stroną. Kombinacja Wypijewski — Ciszewski kończy się strzałem w aut. Po chwili centrę Wypijewskiego wpycha *Kozok do bramki ręką.* Sędzia naturalnie takiej bramki nie uznaje.

W 19 minucie przychodzi katastrofa.

Przed naszą bramką *zamieszanie,* wykopy obrońców trafiają w graczy. *Seibels* przenosi piłkę górą do Taurinsa, którego nie obstawił Jończyk i *Łotysz strzela bramkę.* Ripostujemy atakiem lewą stroną i zdobywamy korner. Piękny róg Wypijewskiego przenosi Kozok głową tuż nad bramką. Gracz ten próbuje następnie z przeboju na własną rękę i w rezultacie wyrabia świetną sytuację *Radojewskiemu.* Radojewski w tym okresie gry nie był jeszcze w formie. Traci piłkę na rzecz przeciwnika, jak niejednokrotnie i później. Reszta pierwszej połowy meczu upływa bez zmian.

Po przerwie tempo się zaostrza, wszyscy nasi gracze grają lepiej, a najwidoczniejsza jest

poprawa u Szerfkego i Radojewskiego

którzy teraz grają o wiele lepiej, niż w pierwszej połowie. *Lasotę w obronie zastępuje Zwierz,* pozatem drużyna nasza gra bez zmiany. Pomoc nasza poprawia się i skutkiem tego spychamy przeciwnika na jego połowę. W 5-tej minucie *Ciszewski* dochodzi do strzału, który odbija się od słupka. W 7-mej minucie *Kozok,* otrzymawszy piłkę od pomocy we wspaniałym stylu mija trzech przeciwników i spokojnie plasuje *piłkę w bramce obok wybiegającego bramkarza.*

Trybuny szaleją z radości. Od tego czasu nasi bez przerwy przewyższają. Szerfke i Radojewski nadrabiają pracowitością swoje poprzednie braki, to też ataki nasze są coraz niebezpieczniejsze.

Oblężenie bramki przeciwnika trwa 30 minut.

Wobec naszej przewagi Ciszewski gra również na przedzie. Atak nasz w tej fazie gry strzela często, jednak pozycje nie są dobrze wypracowane, skutkiem czego Kilwins ma zawsze szanse obrony. Raz wyręcza go poprzeczka (przy strzale Jańczyka). Łotyszom sprzyja szczęście, bronią się jednak coraz słabiej.

Zwycięska bramka

pada w przedostatniej minucie ze strzału *Radojewskiego,* który w zamieszaniu podbramkowem zdołał szczęśliwie wykorzystać podanie Kozoka. Sytuacja, w której padła nasza druga bramka, była kopja pozycji, z której Łotysze zdobyli swoją bramkę. Przy wyniku 2:1 na korzyść Polski sędzia odgwizduje zawody. Sędzia p. Istraty (Rumunja) spełniał swój urząd ku zadowoleniu i publiczności i graczy.

St. Mielech.

Natychmiast po meczu zwróciliśmy się do sędziego p. Istraty'ego z prośbą o kilka słów wrażeń. P. Istraty'emu gra się bardzo podobała, gdyż była „fair" i bez „faulów". Drużyna polska odniosła według niego zwycięstwo zupełnie *zasłużenie.* Podobał mu się szczególnie *Kozok, Ciszewski* i *Cebulak.* Wśród Łotyszów najbardziej podobali mu się *Seibels* oraz *obaj obrońcy.*



Drużyna polska w ataku na bramkę Łotwy.



Drużyna łotewska przed spotkaniem z Polską.



Reprezentacja Polski walcząca z Łotwą w Warszawie.



Inny fragment meczu Polska—Łotwa.

(Wł. korespondencja „Raz dwa trzy“).

Wiedeń, 29 września.

W ub. środę na wspaniałym stadjonie wiedeńskim odbył się zacięty bój lekkoatletycznej reprezentacji Austrji z polską drużyną. Zapowiedzi meczu zarówno ze strony polskiej, jak i austrjackiej, były jednomyślne. *Polska musi wygrać* i to ze *znaczną przewagą.* Zanosiło się więc, iż po pełnym emocji i niespodzianek boju w Pradze czeskiej, występ we Wiedniu traktować mogą nasi lekkoatleci, jako pewnego rodzaju odpoczynek i trening przed walną batalją z Węgrami.

KLĘSKA NASZYCH LEKKOATLETÓW W WIEDNIU

Tymczasem w Pradze drużyna nasza doznała poważnego osłabienia i wyjechaliśmy stamtąd *nie bez strat.* Znaczny spadek formy *Kuźmickiego,* przeforsowanie ręki *Turczyka,* kontuzja nogi *Nowaka,* a wreszcie zwichnięcie palca *Biniakowskiego,* oto stek nieszczęść, które zwaliły się na naszą reprezentację. Jeżeli dodamy, że wielka trema nie pozwoliła na lepszy wynik Wieczorkowi i Klukowi, że nasi sprinterzy, mimo ściągnięcia Hilmanna również nie reprezentowali zbyt wysokiej klasy, to dojdziemy do przekonania, że do walki z Austrją wystąpiliśmy w najgorszych, jakie tylko mogą być warunkach, zwłaszcza, iż wyprawa z Czechami kosztowała nas wiele wysiłków i wiele nerwów.

Mimo wszystko jednak

liczono na zwycięstwo Polaków.

Lecz obok niespodziewanie słabej formy ogólnej reprezentacji polskiej na szali zaważyła

nieoczekiwanie dobra forma Austrjaków.

Walczyli oni nietylko niesłychanie ambitnie i ofiarnie, ale osiągnięte przez nich wyniki, w wielu wypadkach lepsze od rekordów Austrji, a w większości będące rekordami życiowymi lekkoatletów austrjackich dowodzą, że lekkoatletyka w Austrji, dotychczas pozostająca w cieniu piłkarstwa, wysuwać się zaczyna na pierwszy plan, a zawody międzypaństwowe, doskonale zorganizowane i zwycięstwo nad Polską stały się nadto wspaniałym atutem propagandowym „królowej sportów“ w naddunajskiej stolicy.

Zaraz pierwszy punkt programu przynosi nam

niemiła niespodziankę.

W biegu na 400 m *Biniakowski* wysunął się na czoło od startu; po 100 m dochodzi do zaciętej walki z *Gudenusem,* który jednak na samej taśmie mija Polaka. Gudenus w biegu tym zaprezentował się doskonale, zwłaszcza, że biegł w miejsce Rinnera, znanego średniodystansowca austrjackiego, który według ogólnej opinji był nie do zastąpienia. Wyniki: 1) Gudenus 50.4, 2) Biniakowski, 3) Deutscher 51.7, 4) Miller, który w biegu tym żadnej roli nie odegrał. Punktacja 6:4 dla Austrji.

W międzyczasie odbywa się

skok o tyczce.

Dla Polski znowu niemiła niespodzianka, gdyż Kluk, który zaczął skakać dopiero od wysokości 3.40 nie rozkręcił się i musiał odpaść przy wysokości 3.50, dzieląc drugie miejsce z dr. Höllerem. Schneider zwyciężył dość pewnie, przy wysokości 3.80 m łamie tyczkę, a skacząc na obcej zrzuca dwukrotnie wysokość 3.80. Wyniki: 1) Schneider 3.70 m, 2) dr. Höller i Kluk po 3.60 m, 4) Oppenheim 3.50 m. Punktacja 10.5:9.5 dla Polski.

Przy pracy są również i

miotacze,

rzucający dyskiem. Na boisku powiewa kilka chorągiewek. Daleko na przedzie błękitna flaga oznacza *rekord świata Jessupa 51.73 m.* O pięć metrów blisko w tyle rekord Janauscha 46.31 m, nieco za nią rekord Heljasza. Walka więc między dwoma rekordzistami zapowiada się nad wyraz ciekawie. Janausch znajdował się w znakomitej formie, natomiast Heljasz nie osiągnął tak świetnych wyników i musiał zadowolić się drugiem miejscem. Janausch z miejsca obejmuje prowadzenie i rzutem 48.73 m ustala **nowy rekord Austrji.** Wyniki: 1) Janausch 48.73 m, 2) Heljasz 43.76 m, 3) Skodler 42.49 m, 4) Wieczorek 41.53 m. — Punktacja 15.5:14.5 dla Austrji.

Znowu rozczarowanie.

Kuźmicki, który osiągnął tak wspaniałe zwycięstwo w Pradze, we Wiedniu doznaje *sromotnej* porażki. W biegu na 800 m od startu prowadzi *Pugl,* po 300 m dochodzi go Kuźmicki, który chwilowo obejmuje prowadzenie, przyczem dochodzi do niebardzo „fair“ walki. Pugl usiłuje wywalczyć „prowadzenie“, które rzeczywiście obejmuje, lecz na ostatniej prostej *Maszewski dochodzi go wspaniałym finiszem,* wygrywając bieg ten dla Polski. Tymczasem Kuźmicki zniechęcony, zaprzestaje walki i daje się wyminąć Kuntschnitzowi. Wyniki: 1) Maszewski 1:56.8, 2) Pugl 1:57, 3) Kuntschnitz 1:58.1, 4) Kuźmicki. — Punktacja 20.5:19.5 dla Austrji.

Skok wwyż przynosi nam

znowu prowadzenie,

Pławczyk nie zawodzi tutaj i zwycięża wynikiem 180 cm. Wbrew oczekiwaniom dobrze spisuje się Juschinsky, który w rezultacie dzieli drugie miejsce z Niemcem. Wyniki: 1) Pławczyk 1.83 m, 2) Niemiec i Juschinsky po 1.80 m., 3) Schwertberger. Punktacja: 26:24 dla Polski.

Sytuacja stwarza się już poważna. Austrjacy bowiem zagrzani pomyślnymi wynikami w konkurencjach, na które nie liczyli, zabierają się na serjo do roboty, aby przecież uzyskać zwycięstwo.

Stumetrówka zaczyna się falstartami.

Pierwszy zrywa Lechner, drugi Trojanowski, trzeci Hilmann, dopiero za czwartym ruszają razem.

Austrjacy z miejsca wysuwają się na czoło i wygrywają pewnie. Polacy toczą ze sobą walkę o miejsce, z której wychodzi lepiej Hilmann, zajmując 3-cie miejsce.

Wyniki: 1) Lechner 10.8, 2) Klein 10.9, 3) Hilmann 11, 4) Trojanowski II. Punktacja 31:29 dla Austrji.

W rzucie oszczepem Bezwoda okazuje się doskonałym zawodnikiem i pierwszy przekracza granicę 60 m, przez długi czas utrzymując się na czele. Dopiero

ostatnim rzutem mija go Mikrut,

ustalając wynik lepszy zaledwie o 24 cm od Austrjaka. Bezwoda ustanowił nowy rekord Austrji. Turczyk skarżył się na przeforsowanie ręki i nie osiągnął przeciętnego poziomu. Wyniki: 1) Mikrut 60.70 m, 2) Bezwoda 60.46 m, 3) Turczyk 59.76 m, 4) Holleschek 53.77 m. Punktacja 35:35. Wyrównaliśmy!

W biegu 110 m przez płotki

padły obydwa rekordy

polski i austrjacki, niestety nie mogą one zostać zatwierdzone, gdyż zarówno Langmayer, jak i Nowosielski przewrócili po płotku. Zaznaczyć należy, że Langmeyer po raz trzeci uzyskał lepszy wynik od rekordu i za trzecim razem rekord ten przez jeden przewrócony płotek, nie może być uznany. Nowosielski był szybszym od Austrjaka, lecz Langmeyer dysponował lepszą techniką brania płotków, co zadecydowało o zwycięstwie. Wyniki: 1) Langmeyer 15 sek., 2) Nowosielski 15.1, 3) Trojanowski I, 4) Deschke. — Punktacja: 40:40.

Heljasz rewanżuje się Janauschowi

za porażkę w rzucie dyskiem i bije go w pchnięciu kulą. Wprawdzie Heljasz nie znajduje się w swej najlepszej formie lecz osiągnięty wynik wystarcza mu do zajęcia pierwszego miejsca. Nieźle spisał się Vetter, zajmując drugie miejsce. Kluk całkiem słaby. Wyniki: 1) Heljasz 14.60 m, 2) Vetter 14.08 m, 3) Janausch 13.70 m, 4) Kluk 11.94 m. Punktacja 45:45. *Naprężenie więc utrzymuje się w dalszym ciągu.*

Właściwe rozstrzygnięcie przynosi skok w dal. Daje się odczuwać tutaj

brak Nowaka.

Nowosielski zaś i Wieczorek daleko pozostają w tyle poza swoimi wynikami, osiąganymi w kraju. Nowosielski daje się nawet pobić różnicą 1 cm. Poziom skoku w dal w porównaniu z pozostałymi konkurencjami nad wyraz słaby. Zwycięża ostatecznie Pointer 6.71 m, 2) Nowosielski 6.70 m, 3) Wieczorek 6.62 m, 4) Schwertberger 6.42. Punktacja 50:50.

Tak więc o wyniku meczu miały zadecydować

dwie ostatnie konkurencje,

a to sztafeta szwedzka i bieg na 3 km. Co do wyniku sztafety nie mogliśmy mieć złudzeń, gdyż i w indywidualnych pojedykach *przegrywaliśmy wszystkie biegi* z Austrjakami.

Pozostaje zatem

ostatni cień nadziei

bieg na 3 km. Jeśli Hartlik zajmie w tym biegu drugie miejsce, to z meczu wyjdziemy na remis. Jeżeli jednak przegra Hartlik, to wraz z nim przegra i Polska. Bieg ten pozatem stanowił dodatkową sensację, gdyż Kusociński próbował pobić rekord świata na 2 mile ang., należący do Nurmiego, a wynoszący 8:59.6.

Startu Kusocińskiego oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem. Były także głosy, obawiające się, czy Kusociński nie zrezygnuje z próby bicia rekordu, gdyż w wywiadzie udzielonym prasie wiedeńskiej przed zawodami oświadczył, iż bieżnia stadjonu, aczkolwiek doskonała, jednak *nie jest na tyle szybka, aby mógł pobić jeden z najbardziej wyśrubowanych rekordów,* jakim jest właśnie rekord na dwie mile.

Nie było więc powodu, aby liczyć na zwycięstwo w sztafecie.

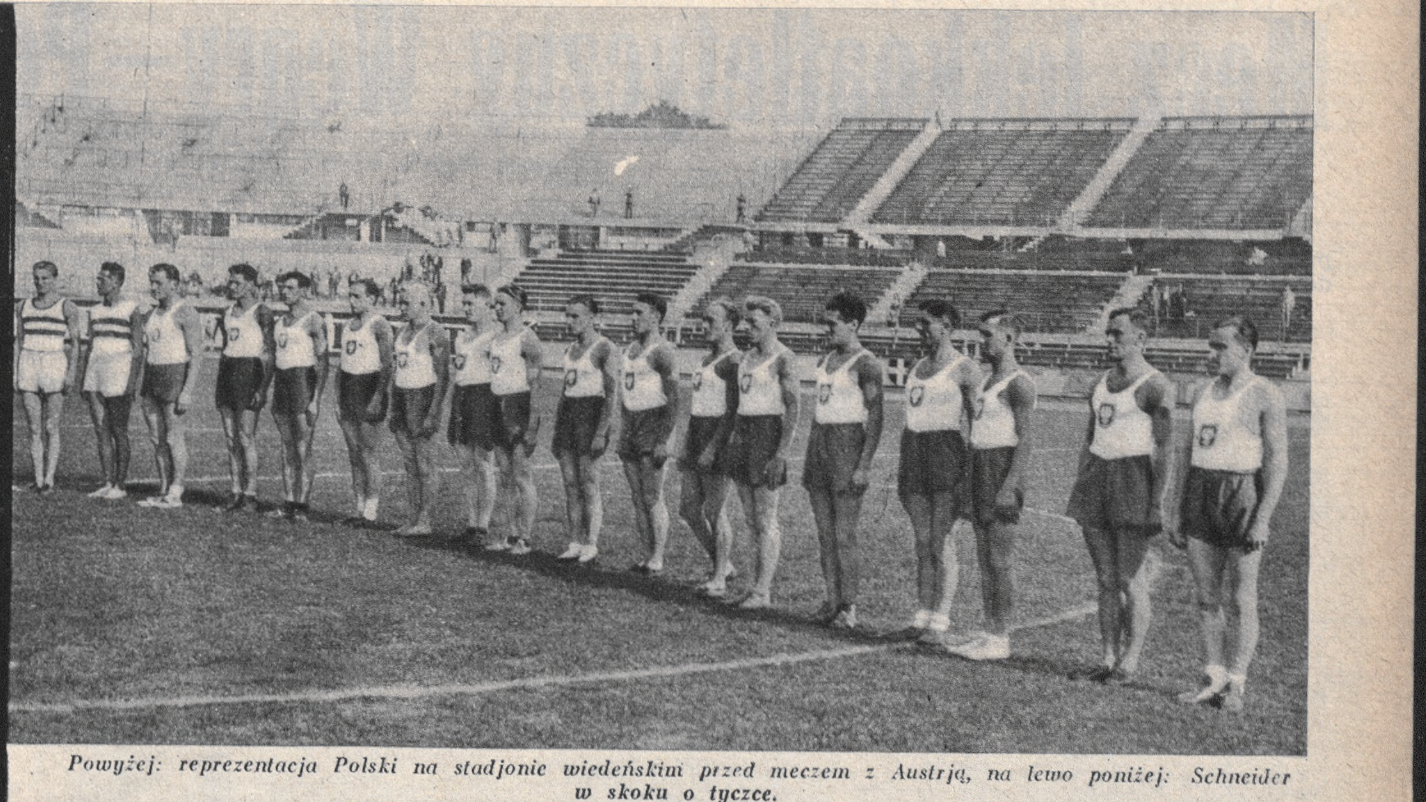
Od startu sztafety biegnie Kostrzewski z Gudenusem, tracąc 5 m, a zła zamiana pałeczki powoduje stratę dalszych 5 metrów. *Biniakowski* startuje więc ze znacznem opóźnieniem za *Königiem* i traci znowu kilka metrów. *Hilmann* biegnie świetnie i nadrabia na *Kleinie* kilka metrów, osiągając dobry czas na 200 m — 22 sek., lecz sytuacja jest już b e z n a d z i e j n a. *Czysz* startuje o 10 m za *Lechnerem* i dystansu już nie nadrabia. Wyniki: 1) *Austrja 2:00.1 rekord austrjacki,* 2) Polska 2:01.8, rekord polski. Punktacja 57:53.





Na lewo: prezes Austr. Z. L. A. Wraschtil (na lewo) wita wicepr. PZLA. kpt. Misińskiego, w tyle drużyna austrjacka

Na prawo: doskonały zawodnik lwowskiej Pogoni Niemiec, zajął drugie miejsce w skoku wwyż we Wiedniu. Na prawo w rogu: finisz biegu na 800 m. Pierwszy od lewej Maszewski, drugi Pugl, na drugim planie w tyle na lewo: Kuntschnitz, na prawo Kuźmicki.



Powyżej: reprezentacja Polski na stadjonie wiedeńskim przed meczem z Austrją, na lewo poniżej: Schneider w skoku o tyczce.

Chwila oczekiwania.

Kusociński wbiega na stadjon.

Ustawia się on 218 m za swymi trzeba przeciwnikami. Strzał i Kusociński rusza samotnie. Dopiero po 218 m rusza wraz z nim trójka pozostałych biegaczy, która początkowo trzyma się razem. Hartlik przez pewien czas trzyma się nawet na drugiem miejscu. Potem jednak spada na trzecie a nawet na czwarte. Leitgeb biegnie początkowo na trzeciem miejscu, pod koniec jednak zawiązuje walkę z Lebanem, podczas gdy Hartlik odpada na ostatnie miejsce i nie może dorównać doskonale usposobionym Austrjakom.

Kusociński przez długi czas czuje Lebana na piętach. Po kilku okrążeniach widać, że

rekord światowy nie padnie.

Niebawem też Kusociński zwalnia tempa i rezygnuje z próby, kończąc bieg w czasie 9:20.2, a więc dużo słabszym od rekordu świata, zdobywając jednak dla Polski *pierwsze miejsce.* 2) Leitgeb 8:50.6, 3) Leban 8:51.5, 4) Hartlik 8:59, ustanowił swój rekord życiowy. Klasyfikacja ogólna 62:58 pkt.

Mecz z Austrją przegrany.

Drużyna polska schodzi z boiska przygnębiona. Osowiałe miny zawodników wskazują na to, że przegrana sprawia im *wielką przykrość,* tem większą, że liczyli na pewne zwycięstwo. Tak więc widzimy, że do każdej walki nawet z najsłabszym przeciwnikiem występować należy z odpowiednią dozą krytycyzmu, gdyż inaczej zdarzają się niemiłe niespodzianki, które w ogólnej sytuacji przynoszą nam tylko szkodę.

Co mówi kierownik ekspedycji?

Kapitan Misiński, kierownik ekspedycji polskiej i wiceprezes P. Z. L. A. zapytany przez Waszego korespondenta o przyczyny porażki w zawodach z Austrją odpowiedział, co następuje:

— Przyjechaliśmy z Pragi osłabieni. Pech prześladu… zawodników naszych — *Nowosielski, Turczyk, Nowak, Biniakowski* doznali obrażeń. Z powodu braku Nowaka skok w dal wypadł nad wyraz nędznie. Pozatem jesteśmy słabsi w biegach krótkich i to mści się w spotkaniach z reprezentacjami, dysponującemi dobrymi stosunkowo biegaczami, jak np. Austrja. Muszę stwierdzić, że jestem zaskoczony zwycięstwem Austrjaków, którzy nie są tak równi we wszystkich konkurencjach, jak Czesi, ale za to w poszczególnych konkurencjach okazali się lepszymi od nas. U Austrjaków widać szaloną poprawę, to już nie ci sami ludzie, co przed paru laty. Z faktem tym *nie liczyliśmy się zupełnie.*

Mimo wszystko jednak *było stać nas na zwycięstwo.* Próba pobicia rekordu na 2 mile ang. nie udała się, bo Kusociński biegł ostatnie okrążenie za wolno. A jednak nosił się on z zamiarem bicia rekordu dość dawno, szanując z tego powodu swe siły w Pradze, gdzie mógł mimo wszystko startować, ponieważ był w dobrej formie. Obawiał się jednak, że jego start w Pradze wyprowadzić go może z równowagi. Byłby chyba ów bieg na 1500 m wygrał.

Obecnie wyjeżdżamy do Budapesztu, gdzie szanse nasze są jeszcze mniejsze.

* * *

Ostatnie mecze polskiej reprezentacji lekkoatletycznej z Czechosłowacją i Austrją odbiły się głośnem echem w całem polskiem społeczeństwie sportowem. Nieznaczne zwycięstwo nad Czechosłowacją, niespodziewana przegrana z Austrją i nieprzebierająca w wyrażeniach nagonka części prasy warszawskiej na Kusocińskiego za odmowę udziału z jego strony w biegu na 1.500 m w Pradze, wywołały obszerne i wielostronne komentarze. Chcąc przeto dać Czytelnikom naszym oświetlenie tych wyników ze strony czynników oficjalnych zwróciliśmy się z prośbą o wywiad do zasłużonego prezesa P. Z. L. A. inż. *Znajdowskiego.*

Co mówi prezes PZLA. inż. Znajdowski?

Zwycięstwo nad Czechami — zaczął inż. Znajdowski — ma dla nas *wielkie znaczenie,* gdyż rozstrzyga ono corocznie o pierwszeństwie wśród narodów słowiańskich. Tegoroczna wygrana jest tem cenniejsza, że osiągnięta została na obcym gruncie i gdyby nie niespodziewanie słaba forma sprinterów i nieszczęście w sztafecie, przewaga nasza byłaby bezwzględniejsza. W każdym razie cieszę się z tego bardzo i jestem z zespołu naszego *zupełnie zadowolony.*

— Absencja Kusocińskiego w biegu na 15000 m. w Pradze — ciągnie dalej prezes — o czem tak wiele ostatnio pisano, jest rzeczywiście niezbyt szczęśliwym posunięciem naszego asa i sprawą tą zajmiemy się w zarządzie po powrocie reprezentacji i wysłuchaniu opinji kierownika ekspedycji, kpt. Misińskiego. Chciałbym jednak podkreślić i *ostro zaprotestować przeciwko bardzo niesympatycznej kampanji, prowadzonej w niektórych dziennikach*

(Dokończenie na str. 10-ej).

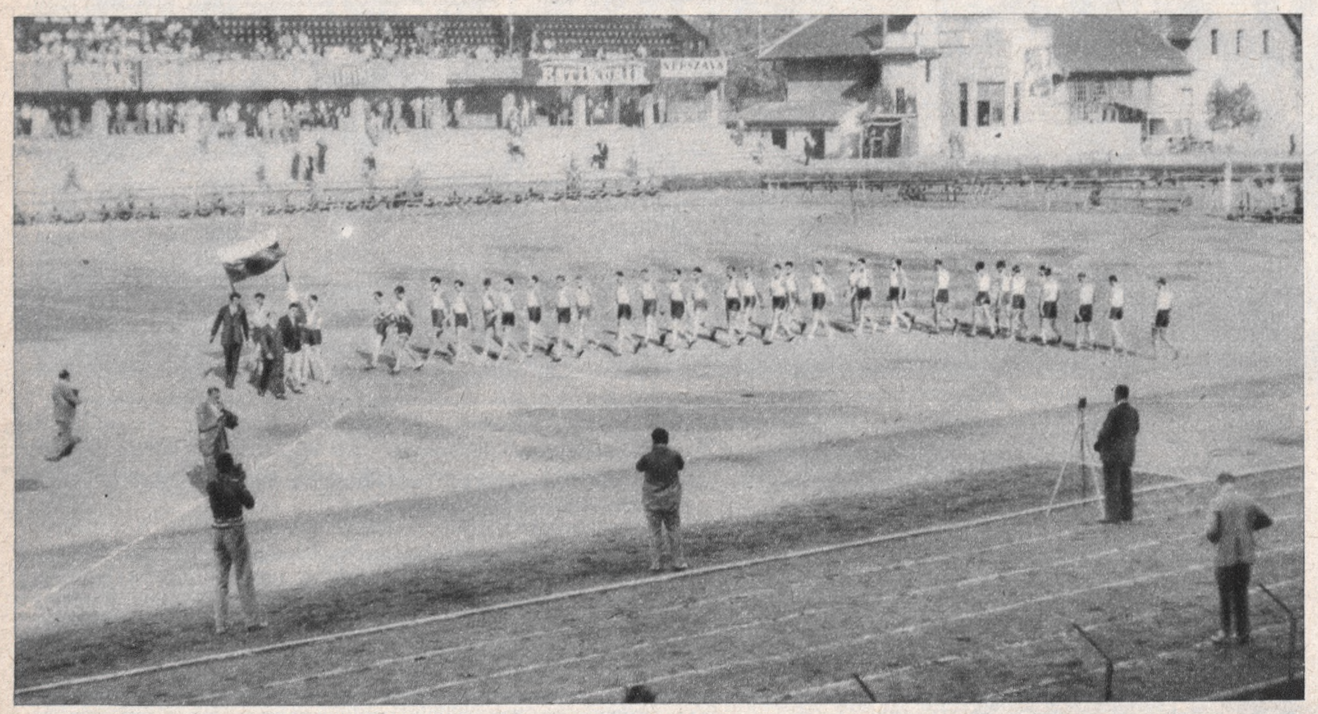




Mecz lekkoatletyczny Węgry—Polska 50:32 pkt.

(Korespondencja własna „Raz Dwa Trzy")

Poniżej: Wmarsz drużyny polskiej na stadjon budapeszteński; w pośrodku poniżej na prawo: finisz biegu na 400 m. Zwyciężył Zsitvay, biegnący na środkowym torze.





Budapeszt, 2 października (tel. wł.). Polska reprezentacja lekkoatletyczna przybyła z Wiednia do Budapesztu w czwartek wieczorem i została powitana na dworcu przez liczne grono sportowców węgierskich, przedstawicieli poselstwa polskiego i prezydjum węgierskiego Związku lekkoatletycznego. Lekkoatletów polskich powitali pp.: *Hertzka, Bucsinsky* i dr. *Bodansky,* podziękował za życzliwe przyjęcie kierownik ekspedycji polskiej wiceprez. *Misiński.*

Po uroczystem przyjęciu zawodnicy polscy udali się na spoczynek, przedstawiciele zaś związków przeprowadzili losowanie spotkań.

Opinja kierownika polskiej ekspedycji przed meczem.

Węgrzy z zainteresowaniem wypytywali się w jakich konkurencjach startować będzie Kusociński, jakie zmiany nastąpiły w drużynie polskiej, co było powodem nienadzwyczajnych wyników w Wiedniu?

Na te pytania kpt. Misiński udzielił następującej odpowiedzi: *Kusociński startować* będzie *tylko w biegu na 5.000 m.* aczkolwiek Węgrzy życzyliby sobie bardzo, ażeby wziął również udział na 1500 m. Kusociński jednak oświadczył, że w ciągu jednego dnia może startować *tylko w jednym biegu.* Władze związkowe węgierskie przyjęły tę decyzję Kusocińskiego do wiadomości, chociaż ogólnie życzono sobie czego innego, gdyż od czasu Nurmiego — i to podkreślała prasa węgierska — *Kusociński jest drugim mistrzem świata w konkurencjach biegowych na długie dystanse, startującym na zawodach w Budapeszcie.*

Co do składu drużyny polskiej — oświadczył dalej kpt. Misiński — to prawdopodobnie *Nowak i Biniakowski nie staną na starcie.* Obaj bowiem odnieśli kontuzje nóg. *Nowak* jeszcze w Pradze, zaś *Biniakowski* w Wiedniu, gdzie złamał sobie mały palec u nogi. Zarówno jeden, jak i drugi chcą startować, czy jednak będą w stanie, okaże się jutro.

Omawiając występ wiedeński kpt. Misiński zaznaczył, że niepowodzenie na gruncie austrjackim przypisać należy całemu *szeregowi powodów.* Najważniejszy z nich to zestawienie programu, obfitującego w konkurencje, w *których Austrjacy dominują. W rzucie oszczepem i skoku w dal zawiedli nasi reprezentanci, co kosztowało nas 6 punktów.* Wkońcu nie należy zapominać, podkreślił kpt. Misiński — że

Austrjacy pobili 12 rekordów

i nikt nie spodziewał się, że austrjacki sport lekkoatletyczny właśnie w dniu spotkania z Polską osiągnie swą *szczytową formę.*

Przed zawodami.

W skład programu pobytu drużyny polskiej w Budapeszcie weszło w piątek zwiedzanie miasta i krótki trening. Wszyscy zawodnicy czuli się dobrze i oczekiwali z napięciem spotkania z Węgrami. Prasa węgierska była pełna optymizmu i oczekiwała zwycięstwa Węgrów, w ostatecznej punktacji jednak *różnicą niewielu punktów.* Pogoda była wspaniała, nienormalnie ciepła, jak na początek jesieni, 27 stopni w cieniu, jakie zanotowano w piątek w południe, to mimo wszystko temperatura niezwykła o tym czasie.

Nadeszła sobota, pogoda nadal wspaniała. Na boisku F. T. C. zebrało się około *6.000 widzów,* a więc *niespodziewanie mało,* co jednak złożyć należy *na karb dnia powszedniego.* Punktualnie o godz. 2.30 wmaszerowały na stadjon drużyny polska i węgierska. Po odegraniu hymnów państwowych prez. Stankowics powitał zawodników polskich, odpowiedział w krótkich słowach kpt. Misiński. Obaj kapitanowie drużyn *Kusociński* i *Daranyi* wymienili wiązanki kwiatów, wzajemne okrzyki i przystąpiono do właściwych zawodów.

Przebieg zawodów.

Jako pierwszą konkurencję rozegrano bieg na 400 m. z płotkami. Startują ze strony Polski *Kostrzewski i Maszewski,* ze strony Węgier *Kertesz* i *Kovacsy.*

Największy nasz sukces.

Ze startu wszyscy zawodnicy poszli równo, na 200 m. wysunął się na czoło *Maszewski,* za nim *Kostrzewski.* Kovacsy po 350 m. zrezygnował z dalszego biegu. 1) *Maszewski* 55,7, 2) *Kostrzewski* 56,9, 3) *Kertesz* 58. *Punktacja 5:1 dla Polski.* Była to *jedyna konkurencja,* w której *Polacy zajęli oba pierwsze miejsca,* zaznaczając dobitnie swą wyższość nad Węgrami.

Zaraz po ukończeniu biegu na 400 m. z płotkami na starcie stanęli zawodnicy do biegu na 1500 m. Polskę

reprezentował tylko Kuźmicki,

natomiast ze strony Węgier startowali: *Szabo* i *Szilagyi.* W ciągu pierwszych dwóch okrążeń prowadził pewnie *Szilagyi,* na 800 m. przejął „prowadzenie" *Kuźmicki.* Na 1300 m. wysuwa się zdecydowanie na czoło drugi zawodnik węgierski Szabo i w pięknym finiszu zwycięża o 20 m. przed Kuźmickim. 1) *Szabo* 4, 06, 6, 2) *Kuźmicki* 4, 14, 0, 3) Szilagyi 4, 21, 0. Punktacja 4:2 dla Węgier, ogólna 7:5 dla Polski.

Do następnej konkurencji skoku wwyż stanęli ze strony Polski *Pławczyk* i *Niemiec,* ze strony Węgier *Bodossy i Kesmarky.* Poprzeczka na wysokości 150 cm. Wysokość tę wszyscy zawodnicy przechodzą *zupełnie łatwo.* Czysto również skaczą 160 cm., 170 cm. i 176 cm. Przy wysokości 180 cm. Niemiec, podobnie zresztą jak Pławczyk, przy pierwszym skoku *zrzucają poprzeczkę.* W drugim skoku przechodzą jednak łatwo. Wysokości 184 cm. *Niemiec,* nawet po dwóch dodatkowych skokach, nie zdołał już przekroczyć i tem samem znalazł się na czwartem miejscu, osiągając wynik 180 cm. Poprzeczkę na wysokości 188 cm. przeskakują wszyscy trzej zawodnicy bez dodatkowych skoków. Wysokość 191 cm. przekracza czysto

jedynie Bodossy

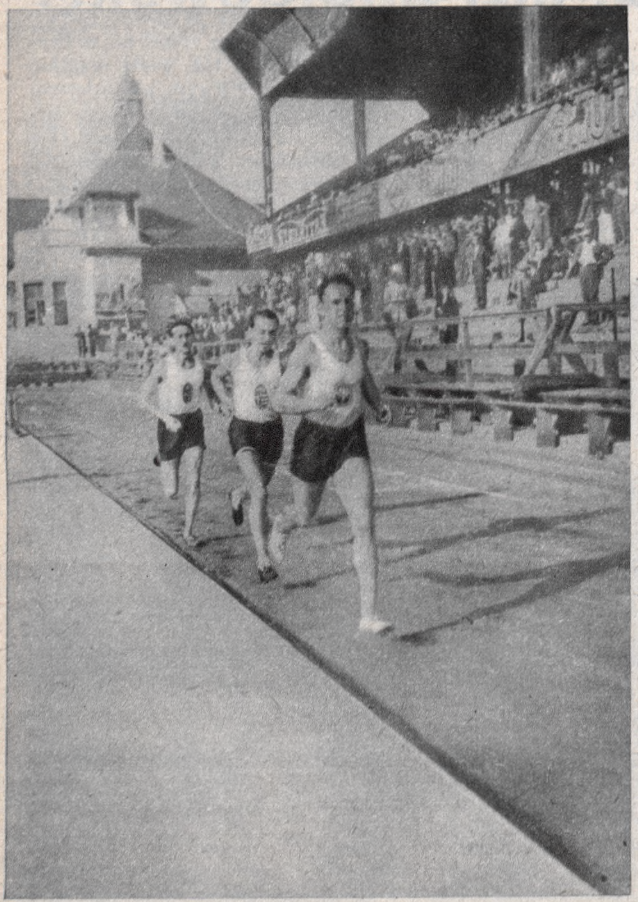
i wychodzi temsamem jako zwycięzca z tej konkurencji. O drugie miejsce rozegrała się dodatkowa rozgrywka, w której zwyciężył *Kesmarky.* 1) *Bodossy* — 191, 2) *Kesmarky* — 188, 3) *Pławczyk* — 188, 4) *Niemiec* — 180. *Punktacja* 5:1 dla Węgier, ogólna 10:8 dla Węgier.

Konkurencja ta wzbudziła specjalne zainteresowanie ze względu na start mistrza Europy Pławczyka. Pławczyk zdaje się jednak z powodu przemęczenia nie osiągnął swej normalnej formy, aczkolwiek wysokość 188 cm. przekroczona gładko przez trzech zawodników, to wyczyn, jakiego nie osiągnięto dotychczas w Europie na żadnych zawodach.

Bieg na 400 m. miał

bardzo emocjonujący przebieg.

Na starcie stanęli: *Biniakowski* i *Miller* ze strony Polski, oraz *Zsitvay* i *Szalay* ze strony Węgier. Do 300 m. wszyscy zawodnicy idą razem, od tej chwili jednak na czoło wysunął się Zsitvay atakowany przez Biniakowskiego. Zacięta walka rozegrała się o drugie miejsce, które uzyskał *Biniakowski* o kilka centimetrów przed Szalay'em. 1) *Zsitvay* 50,2, 2) *Biniakowski* 50,4, 3) *Szalay* 50,5, 4) *Miller.* Punktacja 4:2 dla Węgier, ogólna 14:10 dla Węgier.



Fragment biegu na 1500 m. Zwycięzca Szabo biegnie na drugiem miejscu za Kuźmickim.

Biniakowski bohaterem zawodów.

Podkreślić należy że Biniakowski startował, *mając złamany palec u nogi.* Mimo to okazał on niezwykłą ofiarność, biorąc udział w zawodach. Czynem tym doniósł, że jest sportowcem wysokiej klasy i zasłużył na najwyższe uznanie.

W międzyczasie odbywały się

rzuty kulą.

Startowało tylko trzech zawodników, a mianowicie ze strony Polski *Heljasz,* ze strony Węgier *Daranyi* i *Csanyi.* Heljasz stoczył tutaj zaciętą walkę z Daranyim, z której zdołał wyjść zwycięsko, mimo, że nie osiągnął swej formy z zawodów praskich. Poszczególne rzuty wynosiły: *Heljasz* 14.62, 15.05, 15.16, 15.04, 14.92, 15.25. *Daranyi* 14.82, 14.76, 14.53, 15.03, 15.09. *Csanyi* 14.47, 14.40, 14.50, 14.59, 14.41. Tak więc zarówno Heljasz jak i Daranyi najlepsze wyniki osiągnęli w ostatnich rzutach. 1) *Heljasz* 15.25, 2) *Daranyi* 15.09, 3) *Csanyi* 14.59. Punktacja 3:3, ogólna *17:13 dla Węgier.*

W skoku w dal

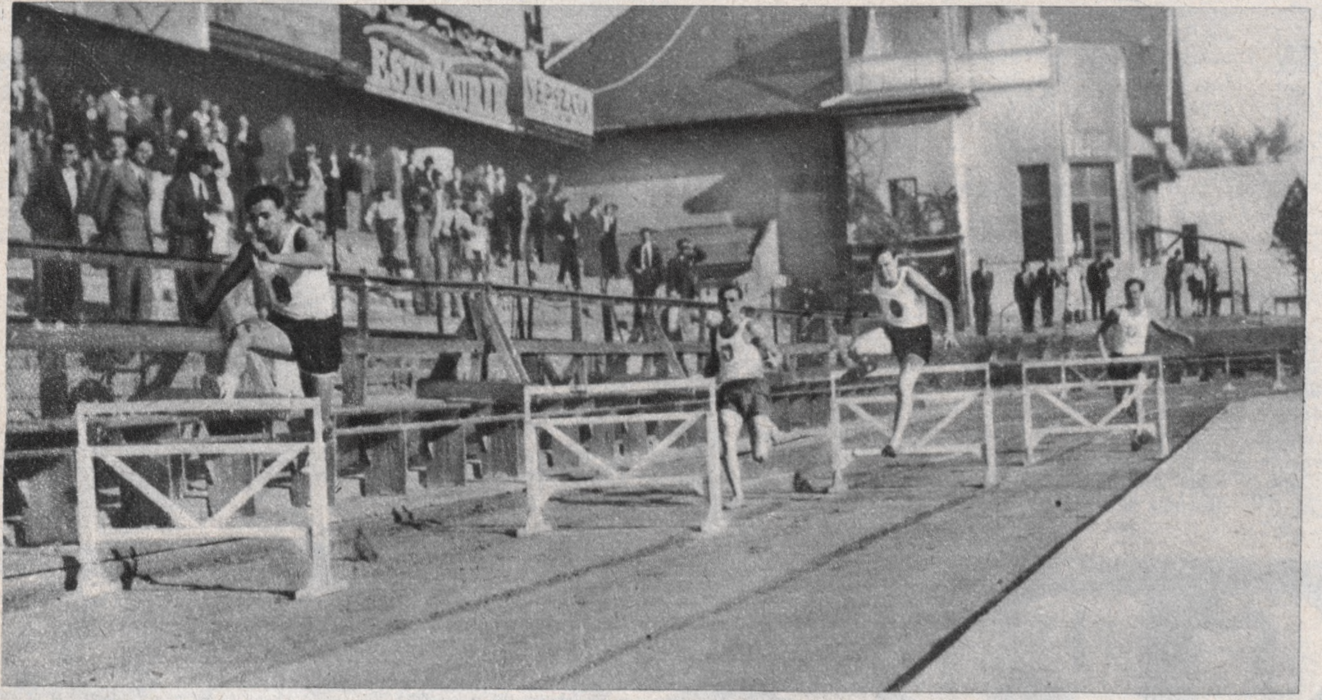
zabrakło Nowaka,

który miał wielkie szanse na zajęcie pierwszego miejsca. W miejsce jego wystąpił nasz reprezentant skoku wzwyż *Pławczyk,* jako drugi przedstawiciel Polski startował *Wieczorek.* Ze strony Węgier skakali: *Balogh i Fekete.*

Skoki poszczególnych zawodników: *Balogh* 643, 674, 695 i 712. *Fekete* 638, 665, 676, 701. *Pławczyk* 672, 644, 677, 676, 675. *Wieczorek* 660, 649, 664, 670. W ogólności klasyfikacja zawodników była następująca: 1) *Balogh* 712, 2) *Fekete* 701, 3) *Pławczyk* 677, 4) *Wieczorek* 670. Punktacja 5:1 dla Węgier, ogólna 22:14 dla Węgier.

Poniżej: Pławczyk w skoku wzwyż, w pośrodku poniżej na lewo: fragment biegu 400 m. przez płotki, wygranego przez Maszewskiego (drugi od lewej).





Przystąpiono do biegu na 100 m., będącego

piętą Achillesa drużyny polskiej.

Podobnie jak w Pradze i Wiedniu, zajęliśmy i tutaj ostatnie miejsca. Na starcie stanęli: *Raggambi, Gerö* ze strony Węgier, oraz *Hillmann i Trojanowski II.* Pierwsze dwa starty nie udają się, dopiero za trzecim startem zawodnicy ruszają równo a po kilkudziesięciu metrach na czoło wysuwa się *Gerö* przed Raggambiego i Hillmanna. Na 10 m. przed taśmą Raggambi mija Gerö'ego i zwycięża w czasie 10.9. 1) *Raggambi* 10.9, 2) *Gerö* 11.1, 3) *Hillmann* 11.2, 4) *Trojanowski II* 11.3. Punktacja 5:1 dla Węgier, ogólna 27:15 dla Węgier.

W międzyczasie odbył się bieg na 110 m. przez płotki. Była to *najpiękniejsza konkurencja dnia.* Startowali: *Nowosielski* i *Trojanowski I* ze strony Polski, oraz *Kovacs* i *Javor.* Start nastąpił dopiero za czwartym razem. Wszyscy trzej zawodnicy do 80 m. idą razem, na 90 m. Javor i Trojanowski zostają o kilka centimetrów w tyle. Na ostatnich metrach rozegrał się

dramatyczny pojedynek

między *Kovacsem i Nowosielskim,* z którego wyszedł zwycięsko o pierś *Kovacs.* 1) *Kovacs* 15.6, 2) *Nowosielski* 15.6, 3) *Javor* 15.7, 4) *Trojanowski I.* Punktacja 4:2 dla Węgier, ogólna 31:17 dla Węgier.

W rzucie oszczepem, który stanowił

silny punkt reprezentacji polskiej,

zawodnicy nasi niestety, nie osiągnęli swych normalnych wyników, skarżąc się po zawodach na krótki rozbieg. Polskę reprezentowali *Mikrut* i *Turczyk,* Węgry *Farkas* i *Varszegi.* Poszczególni zawodnicy osiągnęli następujące rzuty: *Varszegi* 63.37, 62.12. *Mikrut* 54.65, 59.86. *Turczyk* 54.06, 59.45. *Farkas* 53.75, 54.60, 58.31 (reszta rzutów wszystkich zawodników przekroczona). 1) *Varszegi* 63.37, 2) *Mikrut* 59.86, 3) *Turczyk* 59.45, 4) *Farkas* 58.31. Punktacja 3:3, ogólna 34:20 dla Węgier.

Z największem zainteresowaniem oczekiwano biegu na 5000 m. w którym startować miał *mistrz świata Kusociński.* Oprócz Kusocińskiego barwy polskie reprezentował *Hartlik.* Ze strony węgierskiej startowali: *Simon i Szilagyi.*

Niedługo po starcie

Kusociński przejmuje prowadzenie

i różnica między nim a resztą zawodników zwiększa się po każdem okrążeniu. Czasy Kusocińskiego na poszczególne dystanse były następujące: 1000 m. — 2:47, 1 mila angielska 4:35, 2000 m — 5:48, 3000 m. — 8:53. *Kusociński* kończy bieg w czasie 15:02,4 o 100 m przed Simonem, który przybył przed Hartlikiem o 50 m, ten ostatni zaś przed Szilagyim o 30 m. 1) *Kusociński* 15, 02, 4, 2) *Simon* 15, 35, 6, 3) *Hartlik* 15, 40, 4, 4) *Szilagyi.* Punktacja 4:2 dla Polski, ogólna 36:24 dla Węgier.

W rzucie dyskiem Heljasz musiał stoczyć zacięty pojedynek z oboma Węgrami *Donogancm* i *Remeczem,* który przed niedawnym czasem osiągnął odległość ponad 50 m.

Szanse Heljasza były minimalne.

Heljasz nie był też w tej samej formie co w Pradze. Drugim reprezentantem Polski był *Wieczorek.* Poszczególni zawodnicy osiągnęli następujące wyniki: *Remecz* 45.87, 46.15, 46.21, 46.27. *Donogan* 45.19, 44.78, 44.65, 45.74. *Heljasz* 39.48, 41.85, 42.83. *Wieczorek* 38.13, 39.12 (pozostałe rzuty przekroczone). 1) *Remecz* 46.27, 2) *Donogan* 45.74, 3) *Heljasz* 42.83, 4) *Wieczorek* 39.12. Punktacja 5:1 dla Węgier, ogólna 41:25 dla Węgier.

Bieg 800 m zwycięża ponownie Szabo, który który wygrał go, podobnie jak poprzednio bieg na 1500 m. Polskę reprezentowali *Kuźmicki i Maszewski,* Węgry *Szabo* i *Lazar.* Do 400 m prowadził Lazar, na 100 m przed taśmą wysunął się zdecydowanie na czoło *Szabo* i zwyciężył przed Maszewskim i Kuźmickim. 1) *Szabo 1.57, 9.* 2) *Maszewski* 1.58.8. 3) *Kuźmicki* 1.59.4. Punktacja 3:3, ogólna 44:28 dla Węgier.

Jako ostatnią konkurencję rozegrano bieg sztafetowy 4x200 m, w którym sztafeta węgierska, w składzie *Kovacs, Szalay, Gero i Raggambi* ustanowiła nowy rekord węgierski, zwyciężając sztafetę polską o 40 m. W skład zespołu polskiego wchodzili: *Czyż, Koźlicki, Trojanowski II i Hillmann.*

Wogóle w konkurencjach sztafetowych jesteśmy jeszcze daleko w tyle poza lekkoatletami krajów z któremi ostatnio toczyliśmy spotkania międzypaństwowe. 1) *Węgry* 1.27.8. 2) *Polska* 1,32. Punktacja 6:4 dla Węgier, punktacja ogólna i ostateczna 50:32 dla Węgier.

* * *

Tak więc i trzecie nasze spotkanie międzypaństwowe z Węgrami przegraliśmy w stosunku bardzo słabym, aczkolwiek już lepszym niż dwa poprzednie. Z pośród 13 rozegranych konkurencyj odnieśliśmy

zwycięstwo w trzech konkurencjach,

podczas gdy Węgrzy okazali się lepsi aż w 10. Wynik meczu byłby niewątpliwie lepszy dla Polski, gdyby Kusociński mógł startować również na 1.500 m. oraz gdyby nie kontuzja Nowaka i Biniakowskiego. Pozatem na wszystkich zawodnikach odbiły się bardzo dwa starty w Pradze i w Wiedniu oraz długa i męcząca podróż.

Poza konkursem

piękny sukces odniósł Schneider,

który w spotkaniu z najlepszymi zawodnikami węgierskimi w skoku o tyczce ustanowił *nowy rekord Polski,* osiągając wysokość 390 cm. — Tę samą wysokość uzyskał Węgier *Zsuffka,* natomiast drugi zawodnik węgierski Friedrich osiągnął tylko 370 cm.

Wkońcu parę słów które wypowiedzieli o zawodach

zawodnicy polscy

Heljasz: Z pobicia Daranyego jestem zadowolony, aczkolwiek w Pradze byłem o wiele lepszym. Daranyi nie jest w formie.

Biniakowski: Trzy do czterech tygodni będę musiał odpocząć, ażeby wyleczyć nogę. W obecnym stanie nie mogłem osiągnąć lepszego wyniku.



Heljasz w rzucie kulą.

WYŚCIG POD OBŁOKAMI

ZAWODY O PUHAR GORDON-BENNETTA

Kraków, 2 października.

Zawody o *puhar Gordon-Bennetta* i polski start w tej konkurencji zwróciły znowu uwagę na *jeden z najwspanialszych sportów,* jaki zna ludzkość. — W epoce ogromnego rozwoju lotnictwa motorowego, gdy rekordy szybkości sięgają *półtysiąca kilometrów* w godzinie, zapomniano potrosze o jednej jeszcze gałęzi lotnictwa, w której kto wie czy nie tkwią znacznie *cenniejsze i romantyczniejsze pierwiastki sportowe.* — Dziedziną tą jest *lotnictwo balonowe,* które w swej historji ma niemało wspomnień *wspaniałych czynów człowieka,* rwącego się do pokonania powietrznego żywiołu.

Urok czystego sportu.

W lotnictwie balonowem tkwi *urok czystego sportu.* Lot w nieznane — przy wykorzystaniu jedynie *siły wiatru i prądów powietrznych,* wymaga nietylko wielkiej umiejętności technicznej z zakresu *nawigacji,* ale także zdecydowania, siły woli, opanowania i odwagi. Nic dziwnego, że lotnictwo balonowe ma swych zwolenników, którzy słusznie uważają, że jest to *sport godny poświęceń.* Koła zwolenników tego pięknego sportu ustawicznie rosną.

Warto przy tej sposobności przypomnieć — choć pokrótce — historję *pierwszych wysiłków człowieka* nad opanowaniem atmosfery *zapomocą balonów.* Historja literatury w swych pomnikach jeszcze z XVII w. pochodzących, zawiera kilka wspominków o możności wzniesienia się w powietrze na zasadach, które później zostały zrealizowane. — Dopiero jednak XVIII wiek był widownią pierwszych lotów.

Pierwszą — jednakże nieudaną — próbą uniesienia się w powietrze zapomocą balonu, poszczycić się może niejaki *Gusmao,* który w r. 1709 próbował przed zamkiem królewskim w Lizbonie, wobec króla *Don Juana V* wznieść się w powietrze. Próba ta nie powiodła się i śmiałka spotkały jedynie *naigrywania rodaków.*

Dopiero Stefan Montgolfier wraz ze swym bratem skonstruował w r. 1783 we Francji *balon z papieru* wypełniany ciepłem powietrzem i 5 czerwca tegoż roku wzniosła się w powietrze niewielka kula o pojemności 500 m³. Pasażcrami były wtedy wprawdzie tylko *zwierzęta,* ale gdy wróciły zdrowo i cało na ziemię, zachęciło to innych śmiałków do dalszych lotów. W tym jeszcze roku (1783 r.) zapisane są *dwie próby.* Pierwsza była próba *Roziera i d'Arlendesa,* którzy w wspaniale *wymalowanej* „montgolfierze" wznieśli się w powietrze. Podówczas też 1783 r. fizyk Charles po raz pierwszy próbował zastosować gaz, zamiast ciepłego powietrza.

Blanchard 1785 r. — Bleriot 1909 r.

Podobnie, jak lotnictwo motorowe, wspomina o *przelocie nad kanałem La Manche* przez Bleriota na aeroplanie, który poruszył cały kulturalny świat XX wieku, tak i lotnictwo balonowe ma zapisany w historji tak sam przelot, który jednak odbył się już w r. 1785. Wykonał ten słynny lot *Blanchard z Amerykaninem Jeffrisem,* startując z Dover i lądując po dramatycznej podróży na ziemi Francji.

Pierwszą ofiarą śmiertelną lotnictwa balonowego — która w niezwykły sposób poruszyła opinję, była *śmierć Roziera,* który przy próbie przelotu z Boulogne nad Morzem do Anglji, *spadł w odmęty morskie i utonął.* Katastrofa ta jednak nie powstrzymała śmiałków i lotnictwo balonowe rozwijało się nadal bardzo szybko.

Próbowano więc nadać balonom sterowym znaczenie praktyczne. Istnieje statystyka, która mówi, że w r. 1870—71 wyleciało z Paryża *65 balonów wolnych, ze 164 osobami, z 138 gołębiami pocztowemi i 10.675 kilogramami poczty.* — Statystyka ta brzmi wcale podobnie do sprawozdań naszych linij lotniczych, obecnie ogłaszanych, z tą tylko różnicą, że cyfry są teraz wielokrotnie wyższe, a bezpieczeństwo i pewność lotu znacznie większe.

Andree nad biegunem.

Nie brak także w historji lotnictwa balonami bezsterowemi wspomnień o wielkich, niezwykle śmiałych i ryzykownych wyprawach *w nieznane kraje.* Do najwspanialszych czynów na tem polu zaliczyć należy wyprawę *szwedzkiego inżyniera Andreego,* który w r. 1897 wybrał się bezsterowym balonem do bieguna i przepadł wraz z towarzyszami bez wieści. Dziwnym zbiegiem okoliczności jedna z wypraw naukowych znalazła w zeszłym roku *szczątki balonu* śmiałego podróżnika i *jego pamiętnik,* tak, że świadectwo wielkiego czynu lotniczego zachowane zostało dla ludzkości.

Gdy lotnictwo zwróciło swe starania ku rozwiązaniu *problemu maszyn cięższych od powietrza* oraz w kierunku *zastosowania sterów* przy balonach, zapomniano potrochu o pierwszym środku komunikacji powietrznej i zdegradowano go do roli pomocniczej. Balonów wolnych używano jedynie *w celach obserwacyjnych na wojnie,* w badaniach naukowych *fizyki atmosfery* itd. Rola ich jednak, jako czynnika komunikacyjnego, *wydawała się skończoną.*

Sport balonowy.

Dopiero *sport,* w czystem tego słowa pojęciu, zadecydował o tem, że balon bezsterowy wzbudził na nowo powszechne zainteresowanie.

W dziedzinie tej działo się *podobnie jak np. w żeglarstwie.* — Wszak w żegludze, po wynalezieniu *maszyny parowej i śruby okrętowej,* a potem motoru, *zapomniano o żaglu.* Żaglowce używane były jedynie w celach szkolenia, a na morzach błąkały się jedynie przeżytki dawnych czasów i skromne łodzie rybackie, ustępujące coraz więcej nowemu, potężnemu środkowi techniki. Dopiero sport ożywił napowrót przecudowny *sport żeglarski,* tworząc dla ludzkości *nową domenę zainteresowań i emocyj.*

Podobnie było z lotami zapomocą *balonów bezsterowych.* Wspaniałe czynniki sportowe, tkwiące w lotnictwie balonowem sprawiły, że coraz częściej organizowano przeloty, aż wreszcie przyszła kolej na *wielkie zawody,* na których czele postawić wypada tradycyjną coroczną imprezę *o puhar Gordon-Bennetta.*

Puhar Gordon-Bennetta.

Ofiarodawcą tego puharu był słynny mecenas awiacji, dziś już nieżyjący Amerykanin, *Gordon-Bennett.* Był on prawdziwie zamiłowanym sportowcem, a szczególnem jego umiłowaniem cieszyło się lotnictwo balonowe. — Jako właściciel jednego z największych na świecie dzienników — *„New York Herald"* — szerzył na łamach swego pisma *propagandę sportu balonowego,* a równocześnie — chcąc przyspieszyć jego rozwój — ofiarował *puhar swego imienia* na międzynarodowe zawody balonów bezsterowych.

Regulamin tego puharu był *wyjątkowo surowy,* gdyż przepis mówił, że puhar na własność zdobyć może tylko ten, który *trzy razy zkolei* zdobędzie w zawodach pierwsze miejsce. Ten surowy przepis, który i w zawodach *„na ziemi",* częstokroć zapewnia długowieczność wędrownej nagrodzie, zdawał się w konkurencji balonowej zapewniać puharowi Gordon-Bennetta niemal *nieśmiertelność.* Wszak nietylko umiejętność zawodnika odgrywa tu rozstrzygającą rolę, ale przedewszystkiem decyduje *szczęście i zbieg okoliczności.* W tak trudnej konkurencji, jak wyścig balonowy, którego kierowca uzależniony jest od całego szeregu wypadków klimatycznych i technicznych, gdy startują różne państwa, wystawiające po kilku reprezentantów — zdobycie trzy razy zkolei puharu, wydawało się *wręcz niemożliwością.*

Rekord Demuytera.

A jednak stało się inaczej i w historji zawodów o puhar Bennetta jedno nazwisko lotnika balonowego błyszczy szczególnie; zawodnikiem tym jest *belgijski oficer Ernest Demuyter,* który po zwycięstwach w r. 1922, 1923 i 1924 — niezależnie od sukcesu w r. 1920 — zdobył puhar Gordon-Bennetta *na własność.* Wielka jednak tradycja tej nagrody nie pozwoliła na usunięcie jej z powierzchni życia sportowego, tak, że rozgrywki o puhar Gordon-Bennetta odbywają się nadal, gromadząc co roku międzynar. konkurencję.

Pierwsze zawody o puhar Gordon-Bennetta odbyły się w Paryżu w r. 1906. Zwyciężył wtedy po 22-godzinnym locie *Amerykanin Lahm,* wskutek czego w następnym roku zawody te musiały się odbyć *w Stanach Zjednoczonych.* — Regulamin puharu przewidywał bowiem, że zawody mają się odbywać *w kraju zeszłorocznego zwycięzcy.* W drugim locie już na terenie St. Zjednoczonych zwyciężył *Niemiec Erbsloch,* który po 40-godzinnym locie zapisał rekord 1.403 km. Temsamem w 1908 r. zawody o puhar miały się odbyć w Berlinie.

73 godzin w powietrzu.

W Berlinie zwyciężył *Szwajcar Scheck,* który odbył imponujący pod względem długotrwałości lot, utrzymując się *w powietrzu 73 godzin.* Długość jednak przelotu, z powodu ustawicznych wiatrów i zmieniających się prądów powietrza wyniosła tylko 1.212 km.

W następnyih latach 1909 i 1910 palmę pierwszeństwa zdobyli *Amerykanie.* Zkolei przeszedł puhar do Niemiec (1911 r.), a w r. 1912 do Francji. Francja w tym roku zapisała na swem koncie *rekord kilometrowy w ilości 2.181 km.* w 46 godzinach lotu — dotychczas niepobity. — Po raz ostatni przed wojną odbyły się zawody o puhar Gordon-Bennetta w r. 1913, po których puhar powędrował *znowu do Stanów Zjednoczonych,* dzięki zwycięstwu Amerykanina w tym roku.

Konkurencja o zaszczytne trofeum rozpoczęła się *po wojnie* — w r. 1920. — Wtedy to rozpoczął swą karjerę wspomniany wyżej *Demuyter,* który jako młody lotnik, zdobył dla Belgji po raz pierwszy cenną nagrodę. Następuje jedno zwycięstwo szwajcarskie, a potem *w latach 1922, 1923* i *1924* ziszcza się nieprawdopodobne wymaganie regulaminu i *Demuyter przez trzykrotne z kolei zwycięstwo zdobywa puhar Gordon-Bennetta na własność.*

Następne lata są bez przerwy widownią *zwycięstw amerykańskich.* Odległość i wzmagający się kryzys ekonomiczny wpływają na to, że coraz mniej europejskich zawodników decyduje się na *kosztowny start* na drugiej półkuli. Z tego też powodu Amerykanie zrzekli się już w 1930 r. przynależnego im prawa organizowania tych zawodów. — Za zgodą Międzynarodowej Unji przeniesiono je *na stałe do Europy.*

Najsłynniejszy aeronauta świata.

W historji walk o puhar Gordon-Bennetta belgijski lotnik *Ernest Demuyter,* zdobywca puhara, o który przez 18 lat walk, ubiegały się wszystkie narody świata — odgrywa w lotnictwie balonowem bez mała *tę samą rolę,* jaka przypadła w lotnictwe motorowem *słynnemi Lindberghowi.* — Swemi doświadczeniami i spostrzeżeniami posunął on naprzód wiedzę balonową i jemu to między innemi zawdzięcza *Piccard* swój słynny lot do stratosfery.

Loty balonowe rozpoczął Demuyter *już w 15 roku życia* i od tego czasu uległ tej fascynującej pasji. Już w 1911 r., mając 18 rok życia, uzyskał *patent pilota balonowego.* —

W następnym roku, w wielkich międzynarodowych zawodach organizowanych przez *„Aeroclub de France",* startuje z powodzeniem i osiąga zaszczytne drugie miejsce. — Nadchodzi wreszcie pierwszy start Demuytera *w puharze Gordona-Bennetta.* Ma wtedy lat 19-ście. Balon jego płynie *w kierunku wschodnim* i w kilkanaście godzin po starcie unosi się już *nad ziemiami polskiemi.* Po zachodzie słońca znajduje się pierwszego dnia podróży na wysokości 4.000 m., balansując *ponad Tatrami.* W parę godzin później przechodzi nad Przemyślem i Lwowem, aby wreszcie po 35 godzinach lotu i 1.200 km. przebytej trasy wylądować *na Wołyniu.*

Pojawienie się auronautów wśród spokojnych wieśniaków wołyńskich wywołało tam wówczas *prawdziwą sensację.* — Wieśniacy gościli „ludzi z nieba", czem mogli. Nazajutrz jednak zabrano Demuytera i towarzyszy do Łucka, gdzie rozpoczęło się *śledztwo.* — Eskortowano ich następnie *do aresztu,* skąd dopiero pewien dowódca dywizji kawalerji uwolnił obu lotników i wśród niezwykłych honorów odstawił na dworzec kolejowy, by mogli wrócić spokojnie do ojczyzny. Warto dodać, że w starcie tym Demuyter nie odniósł jeszcze żadnego sukcesu. Dopiero 1920 r. oraz *trzy lata 1922—24* były widownią imponujących jego zwycięstw.

Polskie balony.

W walkach o puhar Gordon-Bennetta *polskie lotnictwo balonowe* do ostatniego roku *nie brało udziału.* Zdawało się, że sport balonowy nie stał u nas wysoko, a w każdym razie było pewnem, że nie jest on popularny. Balony uważane były u nas *za coś niższego od lotnictwa* turystycznego i z tego też właśnie powodu w latach powojennych poszliśmy odrazu po linji *motorowego lotnictwa turystycznego,* zostawiając balony na uboczu. Stąd właśnie wynikła nasza dotychczasowa absencja *„w balonowej olimpjadzie".*

Pierwszą kartę w historji sportu balonowego zapisaliśmy dopiero w b. roku, zdobywając — jak na pierwszy start — *godne uwagi wyniki.* Nasze załogi w porównaniu ze słynnymi pilotami zagranicznymi były nowicjuszami, dowiodły jednak, że rozporządzają *wielkiemi atutami,* cechującemi pierwszorzędnych lotników balonowych. — Nie ulega wątpliwości, że *czwarte i szóste* miejsce Polaków, zdobyte przed przedstawicielami *Szwajcarji i Niemiec,* oraz większością Francuzów — uważać trzeba za sukces naszego sportu balonowego.

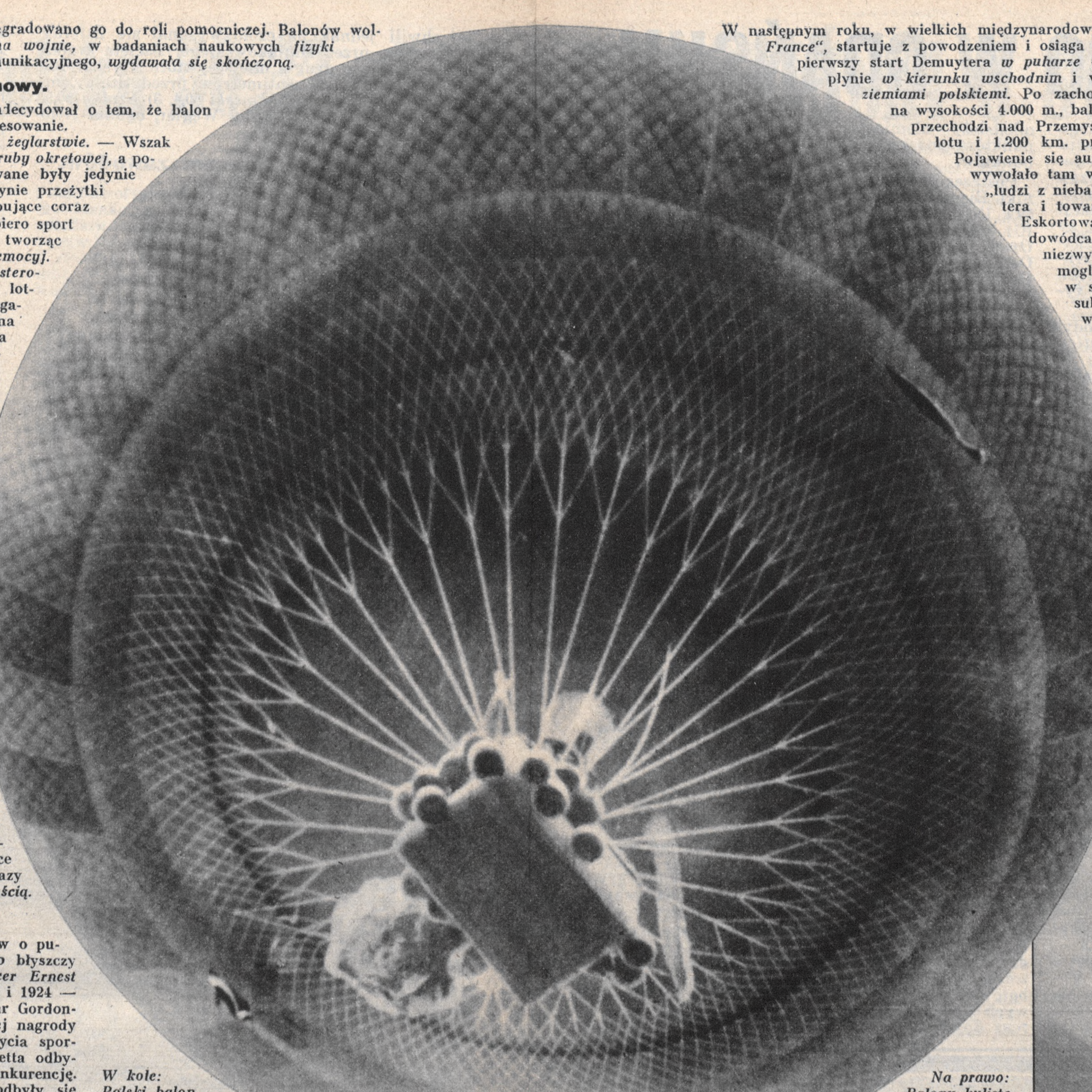
Sukcesy „Polonji" i „Gdyni".

Na specjalne podkreślenie zasługuje zajęcie szóstego miejsca przez *„Gdynię" (por. Hynek i por. Burzyński),* a to ze z tego względu, że balon ten miał objętość *zaledwo 1.200 m.³,* a więc o *1.000 m.³ mniej,* niż przeciętnie miały wszystkie inne balony. Drugi nasz reprezentant *„Polonja" (por. Janusz i por. Pomaski)* zajął jeszcze lepsze miejsce, gdyż *czwarte,* mając przed sobą w ogólnej klasyfikacji *jedynie dwa balony amerykańskie oraz jeden francuski.*

Wyniki balonowej olimpjady.

Wyniki tegorocznych zawodów o puhar Gordon-Bennetta są następujące: Z Bazylei wystartowało *16 balonów,* z których dziesięć wylądowało *na terytorjum Polski,* trzy w *Niemczech,* dwa w *Czechosłowacji,* a jeden *na Litwie.*

Ogólna punktacja jest następująca: 1) *U. S. „Navy"* (Settle i Buschnell) 1.536 km., 2) *U. S. A.* — *„Godyear VIII"* (Orman i Blair) 1.383 km., 3) *Francja* — *„Petit Mousse"* (Ravaine i Spiss) 1.235 km., 4) *Polska* — *„Polonja"* (por. Janusz i Pomaski) 1.164 km., 5) *Hiszpanja* — *„14 de Abril"* 1.143 km., 6) *Polska* — *„Gdynia"* (por. Burzyński i Hynek) 1.055 km., 7) *Francja* — *„L'Aventure"* 1.053 km., 8) *Niemcy* — *„Essen"* 1.035 km., 9) *Szwajcarja* — *„Basel"* 999 km., 10) *Belgja* — *„Belgica"* 948 km. (pilotem był słynny Demuyter, zdobywca puharu Gordon-Bennetta, któremu tego roku nie poszczęściło się), 11) *Szwajcarja* — *„Victor de Beauclair"* 894 km., 12) *Niemcy* — *„Barmen"* 852 km., 13) *Szwajcarja* — *„Zürich"* 795 km., 14) *Francja* — *„Lafayette"* 789 km., 15) *Niemcy* — *„Deutschland"* 757 km., 16) *Niemcy* — *„Brandenburg"* 686 km.



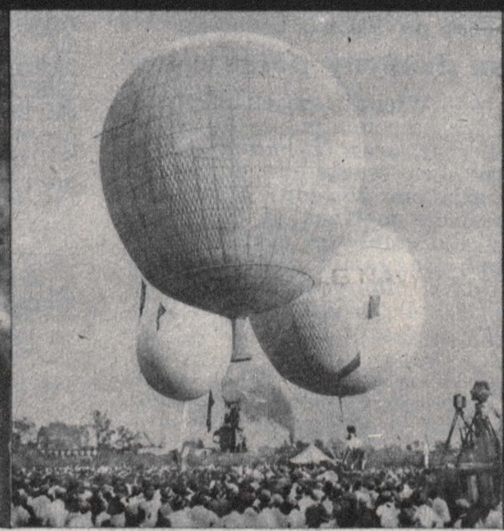
W kole: Polski balon „Gdynia" w chwilę po starcie na lotnisku w Bazylei.



Na prawo: Balony kuliste podczas przygotowań do odlotu.











Obok od prawej ku lewej: 1) Historyczny balon „Montgolfiera", pierwszego inicjatora lotów balonami wolnemi. 2) Ernest Demuyter, czterokrotny zdobywca puharu Gordon-Bennetta, czołowy pilot belgijski. 3) Start wolnych balonów, na pierwszym planie balon Demuytera, na drugim zwycięski balon „U. S. Nawy". 4) Piloci balonu „Gdynia" por. Burzyński (na prawo) i por. Hynek po wylądowaniu pod Warszawą udzielają wywiadu. 5) Moment odciążania balonu, gdy lotnik wysypuje piasek z worka.

ŚWIĘTO SPORTU POLSKIEGO W GDAŃSKU.

Gdańsk, 2 października (tel. wł.) Uroczystość 10-lecia istnienia Polskiego Klubu Sportowego Gedania w Gdańsku rozpoczęły się uroczystą mszą świętą w kościele polskim św. Stanisława we Wrzeszczu, na której obecni byli przedstawiciele komisarjatu generalnego, z radcą legacyjnym *p. Lalickim*, na czele, dyrektor P. U. W. F. *płk. Kiliński* z Warszawy wraz z *kpt. Iskierką*, kierownik okręgowego UWF. pomorskiego płk. *Plonczyński*, przedstawiciele polskich organizacyj sportowych, towarzystw i t. d.

Bezpośrednio po mszy św. odbyło się *zasadzenie symbolicznego drzewka* na nowowybudowanym stadjonie Gedanji przy którego stworzeniu niezmierne zasługi położył dyrektor PUF płk. *Kiliński.*

Następnie odbyła się *akademja w Domu Polskim*, zainaugurowana przez prezesa honorowego Gedanji *ppłk. dypl. Roznera*, który w imieniu Klubu powitał gości, dalej przemawiał prezes Gedanji *p. Stankowski*, który dał rzut historyczny powstania i rozwoju Gedanji, następnie radca legacyjny *p. Lalicki* złożył Polskiej Organizacji sportowej w imieniu rządu polskiego serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju, podkreślając znaczenie sprawności fizycznej dla społeczeństwa polskiego. Z kolei przemawiał *płk. Kiliński*, który w imieniu P. U. W. F. wyraził Gedanji życzenia dalszej owocnej pracy.

Dalsza część uroczystości wypełniły zawody sportowe, które zaczęły się *zawodami lekkoatletycznemi* „młodzików" Gedanji, która stoczyła w dziesięcioboju mecz ze *związkiem młodzieży niemieckej*. Zawody zakończyły się zwycięstwem młodzieży niemieckiej, która osiągnęła 9294,04 punktów, podczas gdy *Gedanja* zdobyła 8991,04 punktów.

Poszczególne konkurencje dały następujące wyniki. Bieg 100 m. *Selke* (N) 11,6. 400 m. *Turski* (N) 59,4. 1500 m. *Barch* (N) 5,08. Skok w dal *Burant* (G) 5,67. Skok wzwyż *Fiszbin* (G) 1.62. Rzut kula *Omernik* (N) 11,41 dyskiem *Omernik* (N) 35,33. Oszczepem — *Omernik* (N) 41,36. Sztafeta 4/100 *Gedanja* 49,1. Sztafeta olimpijska Niemcy 4:09,8.

Równocześnie toczyły się na stadjonie *zawody w piłkę ręczną*, pomiędzy *żeńską drużyną Gedanji* a mistrzowskim zespołem gdańskim *„Sportklub Preussen"*, zakończone zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 3:1.

Gedanja—Ruch 2:2.

Po zakończeniu zawodów w piłkę ręczną, rozpoczęły się zawody między *drużyną ligową Gedanji, a drużyną ligową Ruchu*. Po wkroczeniu obu drużyn na boisko, złożył zarząd Ruchu na ręce prezesa Gedanji p. Stankowskiego piękny puhar, jako podarunek jubileuszowy, a ponadto obie drużyny wymieniły proporczyki. Po ceremonji powitalnej podniosły obie drużyny trzykrotny okrzyk na cześ płk. Kilińskiego, który przyczynił się do powstania nowego stadjonu sportowego polskiego w Gdańsku.

Zawody między obu drużynami stały na bardzo wysokim poziomie. Drużynę Ruchu cechowała wysoka sprawność fizyczna, Gedanję — ambicja i zdrowy „ciąg" na bramkę.

W pierwszej części zawodów *przeważał Ruch*, który też w 20 minucie przez *Gwoździa* uzyskuje pierwszą bramkę. W kilka minut później rewanżuje się Gedanja ze strzału w zamieszaniu pod bramką przez *Piaseckiego*. Gra się wyrównuje, Obydwie drużyny wykonały szereg ładnych kombinacyj, przyczem cechował je jednak brak ostatecznego wykończenia. Na krótko przed przerwą uzyskuje *Gwóźdź* dla Ruchu drugi punkt.

Ze stanem 2:1 dla Ruchu rozpoczyna się druga połowa meczu, przyczem *Gedanja zaczyna przeważać*, co się wyraża w bramce uzyskanej z pięknego strzału *Piaseckiego*. W dalszym ciągu gry usiłowały obie drużyny zmienić wyniki na swoją korzyść, ale bezskutecznie. Rezultat ostateczny 2:2.

Nadmienić należy, że dnia poprzedniego drużyna Ruchu rozegrała mecz z mistrzowską ligową drużyną Gdańska *„Danziger Sportklub Neufahrwasser, bijąc przeciwnika w stosunku 7:1.* W sobotę odbył się w ramach uroczystości jubileuszowych Gedanji mecz bokserski *Gedanja — Amateur Boxclub* (Gdańsk) *10:6 pkt.*

Klęska naszych lekkoatletów w Wiedniu

(Ciąg dalszy ze str. 5-ej).

przeciwko Kusocińskiemu. Zawodnik ten miał przecież sezon tegoroczny bardzo bogaty i mógł się czuć w Pradze przemęczony, jak to zresztą dowodzi tego nieudana próba bicia rekordu w Wiedniu. Nie można jednak przecież nawoływać do potępienia, a nawet „wygwizdania", jak to ze zdumieniem wyczytałem któregoś dnia, naszej sławy, która tyle już zdziałała dla polskiego sportu.

— A sprawa porażki, tak niespodziewanej, w Wiedniu?

— Co do meczu z Austrją, to przyznać trzeba, że trafiliśmy na

wyjątkową dyspozycję zespołu austrjackiego,

który tego dnia pobił aż pięć swoich narodowych rekordów. W dodatku w niektórych konkurencjach, jak biegi krótkie, notujemy u naszego zespołu ostatnio dziwny i nieprzewidziany spadek, a wielką poprawę u przeciwników. Mimo to jednak w normalnych warunkach wygrana nam się należała. Żeśmy przegrali, złożyło się na to wiele rzeczy, jak wyczerpanie nerwowe po Pradze, kontuzja Nowaka, niespodziewanie słabsza forma Turczyka, który rzucił o całych 5 m gorzej niż w Pradze, oraz nieszczególna taktyka *Kuźmickiego i Hartlika.*

— Dziwi mnie najbardziej fakt — dodaje inż. Znajdowski — że nasza drużyna, tak dzielnie walcząca z Czechami, zamiast podnieść się na duchu po zawodach praskich, była w Wiedniu

mało bojowa,

a nawet podobno zlekceważyła sobie przeciwnika. Ci Wiedeńczycy wykazali rzeczywiście wyjątkową formę i jak podają statystyki, większość ich zawodników osiągnęła na meczu z Polską swe *życiowe rekordy.* Trzeba pecha, żeśmy akurat na taki ich „dzień" trafili, prawda?

— Przyznam się Panu nadto — kończy inż. Znajdowski — że montując przez kilka poprzednich tygodni tournee naszej ekspedycji, mieliśmy na celu sprawdzenie, czy zespół nasz, który ostatnio tak wielkie poczynił postępy, stać na potrójny wysiłek. Gdyby egzamin udał się — mielibyśmy prawo uważać się za potęgę europejską **w stu procentach.** Niestety

nasi zawodnicy nie wytrzymali próby

i będzie to dla nas wskazówką, że na przyszłość takich przyjemnych, z drugiej strony wycieczek urządzać jeszcze nie można, a poczekać trzeba, *jak będziemy silniejsi.* Przychodzą mi tutaj na myśl codzienne niemal starty *Nurmiego* w Ameryce czy Niemczech, czy też tournee amerykańskich lekkoatletów po Europie, gdzie zawody odbywały się przez miesiąc co dwa, czy trzy dni. Czemże w porównaniu z tym wysiłkiem jest start w trzech stolicach w ciągu ośmiu dni.

— Co do Węgrów — rzuca na zakończenie prezes lekkoatletów — to walka z nimi jest narazie beznadziejna, jeśli chodzi o ewent. zwycięstwo, ale bardzo korzystna ze względu na zmierzenie się z naprawdę silnym konkurentem. Zwycięzcy Italji, Francji a nawet Finlandji — uważa Pan — nawet Finlandji, muszą jeszcze i nas pokonać i to zdecydowanie. I tutaj kwestja poprzednich spotkań nie gra specjalnej roli w ostatecznym wyniku. Nie pomogłoby nam także półroczne specjalne przygotowanie się, aby Węgrów pokonać, na to trzeba w i e l u l a t.

Co opowiada najsłynniejszy aeronauta.

Redakcji naszego pisma udało się uzyskać od lotnika belgijskiego Demuytera oryginalne opowiadanie, dotyczące ciekawych jego zwycięstw w puharze Gordon-Bennetta, które dały mu swego czasu puhar na własność. W streszczeniu umieszczamy je poniżej:

Przechodząc do opowiadania mego pierwszego zwycięstwa o puhar „Gordon-Bennetta" — zaczyna Demuyter — muszę zaznaczyć z początku, iż moje wrażenia aeronautyczne zebrałem w książce pt. *„Żegluga powietrzna i loty zwycięskie „Belgica".* Książka ta ukaże się również i w *języku polskim.* Zaopatrzona jest w autografowany wstęp króla Alberta I, który daje w niej wyraz swemu całkowitemu zrozumieniu dla rozwoju żeglugi powietrznej. Tłumaczenia na język polski dokonał *por. Zbigniew Burzyński.*

Rok 1920. Huki wojny ucichły, opary krwi opadły — ludzkość przystąpiła do swej codziennej twórczej pracy. Wraz ze wszystkimi objawami życia przedwojennego rozpoczął swój

dalszy żywot puhar „Gordon Bennetta".

Belgja postanowiła wówczas wziąć udział w pierwszych zawodach, jakie organizowała Ameryka w *Birmingham* i mam startował wraz z pomocnikiem por. Labrousse. Kilka dni pobytu w Nowym Yorku i 23 października *wzbijamy się pod niebiosa.*

Tuż po starcie wpadamy w okolice pełne lasów i przelatujemy nad *Alabama, Kentucky* i *Tenesse*. Wysokość 1.500 m. Szybkość 30 km. na godz. Wznosimy się wyżej i osiągamy 3.000 m. spotykamy *dwóch konkurentów.*

Po niezliczonych tarapatach i przejściu przeszło 20 godz. w powietrzu nadlecieliśmy

nad jezioro Huron.

W tym okresie złapał nas bardzo silny deszcz, lecz szybkość wiatru około 80 km na godz. prędko wyniosła nas z tych okolic.

Przeleciliśmy nad Huronem i w poniedziałek rano, po 33 godz. podróży, usłyszeliśmy huk lokomotywy. — Wszystko szło dotąd dobrze. Nasza wysokość 4.000 m dopisywała cały czas. W ten sposób nadlecieliśmy nad jezioro Ontario.

O 2 g. rano

rozpoczęły się przygody.

Śnieg spadł na nas obficie i mimo bezustannego wyrzucania balastu nie mogliśmy powstrzymać balonu od opadania. Za balastem wyrzuciliśmy cały szereg przedmiotów, m. in. *pożywienie*, lecz spadek trwał bez przerwy. Rzucamy w końcu ostatnią butlę z tlenem. *Wszystko nadaremno!*

Konstatuję z przerażeniem wys. 1.500 m. pod nami wyłania się mglista przestrzeń *olbrzymiego jeziora Ontario.* Śnieg zmienia się w deszcz — wciąż spadamy. Patrzę na zegarek: 2.20 g. rano. Wysokość 800 m. Jesteśmy o *kilkanaście mil od brzegu*, a balon nieuchronnie zmierza wprost do wody.

Jedynym warunkiem zachowania naszej egzystencji wydaje mi się dalszy lot bez względu na niebezpieczeństwo. Nie jestem jednak sam. Stawiam więc towarzyszowi pytanie. *Ten zdaje się całkowicie na mnie.*

Rzucam do wody

reszki piasku.

Dziś po kilku latach słyszę jeszcze ów plusk, z jakim wlatywał on do wody. „Belgica" jednak po krótkiem jeszcze zachowaniu swej dotychczasowej wysokości zaczęła zwolna wznosić się do góry i przed jeziorem Toronto byliśmy już *na wysokości 4000 m.* Niebezpieczeństwo minęło. Rankiem „Belgica" znajdowała się na wysokości 7.000 m. Szybkość nasza była wtedy *ogromna* — 90 km. na godz. osiągnęliśmy z łatwością. Lecz tu *wyłoniły się trudności* — zarówno ja, jak i towarzysz zaczęliśmy odczuwać *brak tlenu*, a wszystkie butle były wyrzucone z pokładu. Nagłe zejście z tej wysokości było niebezpieczne z przyczyn technicznych. Nagle wyrosła przed nami ziemia, jeśli można ją było tak nazwać — *cała pokryta wodą.* Przez chwilę zdawało się, iż jesteśmy nad *Atlantykiem.* Na szczęście było to jedno z licznych jezior.

Balon zarył się ciężko w ziemię.

Pogoda była okropna — deszcz z bardzo silnym wiatrem. Jednak pomogło to nam, balon bowiem, pełniąc rolę żagla, gnał szybko po falach, wlokąc za sobą gondolę. O g. 8.45 wylądowaliśmy. Przebyliśmy *przestrzeń 2.000 km.* — 40 g i po raz pierwszy zdobyłem dla Belgji puhar Gordon Bennetta.

Przejdźmy teraz do roku następnego — 1921. Był on dla mnie *tragiczny pod każdym względem.* W przygotowaniu do zawodów o puhar, startowałem wraz z 4 towarzyszami w kierunku Pirenei, lecz balon upadł w Londynie. Ciągnęło nas po skałach z szybkością *60 km na godz.* Wszyscy moi towarzysze, nie mówiąc o mnie, zostaliśmy poranieni.

Start o puhar „Gordon-Bennetta" w 1921 r. odbył się w Brukseli. Rozpoczął się on dla mnie już z samego początku *pod bardzo złym znakiem.* Oto jeden z żołnierzy, trzymający na uwięzi balon, nie dosłyszał krzyku „puść" i

został przez balon porwany.

Nie pozostało mi nic innego, jak wciągnąć go do gondoli. Nie zapomnę nigdy miny, z jaką przyjął on tę *przymusową wędrówkę.* Zapytawszy się i dowiedziawszy, ile godzin podoba wycieczka może trwać, wtulił się z rezygancją w kąt gondoli i starał swą osobą nie robić nam kłopotu.

Niewiele to jednak mogło pomóc. 57 kg., które ważył, spowodowało już z początku, że nie osiągnęliśmy zamierzanej wysokości i cały lot skazany był już *z góry na niepowodzenie.* Walczyliśmy jednak mężne do końca. Po przybyciu nad morze puściliśmy się mężnie w kierunku Anglji, spędzając całą noc nad kanałem La Manche. Zwycięstwo odniósł wówczas *doskonały aeronauta szwajcarski Armbruster.*

Przejdźmy jednak do zawodów o puhar „Gordon Bennetta" w 1922 r. Odniosłem wówczas

wspaniałe zwycięstwo

i to tem cenniejsze, iż następny konkurent pokrył zaledwie przestrzeń 1000 km., co przy moich 1.400 km. stanowiło *olbrzymią różnicę.* Zwycięstwo spowodowane było przedewszystkiem *dobrem obliczeniem*, bowiem postanowiłem tuż od startu wzbić się na wysokość 5.500—6.000 m, gdzie panowały silniejsze wiatry, stąd też szybkość osiągnięta przezemnie była znacznie większa, niż konkurentów, którzy odbywali drogę na mniejszych wysokościach. Ten manewr był nawet na tyle widoczny, iż już w 3 i pół godz. po starcie zdałem sobie sprawę, że wszyscy moi przeciwnicy, nawet ci, którzy startowali przedemną, *zostali znacznie w tyle.*

Wspaniały widok był w nocy, gdy w blasku księżyca unosiłem się *ponad Alpami.* Niebotyczne szczyty, lodowce i to wszystko, co stworzyć mogła natura górska, przesuwało się podemną.

Wylądowałem w *Rumunji po 22 godz.* lotu, przebywając 1.400 km. Po przybyciu do Bukaresztu, gdzie byłem gościem komendanta awjacji rumuńskiej i mnistra Belgji w Bukareszcie, znalazłem *telegram króla Alberta*, w którym składał mi on serdeczne gratulacje i podziękowania za propagandę Belgji na całym świecie.

Zwycięstwo to dało Belgji organizację następnych zawodów o puhar „Gordon-Bennetta", co już tem samem ułatwiło jej lepsze przygotowanie swych pilotów. *Po raz drugi zdobyłem więc dla Belgji* ów puhar. Jednak dopiero *następne dwa loty* dały mi go na własność, rozsławiając jednocześnie *sławę aeronautyki belgijskiej* na całym świecie.

KUSOCIŃSKI O SWOIM WYSTĘPIE W PRADZE

Kraków, 3 października.

Głośna już w całej Polsce sprawa niewzięcia udziału w biegu na 1.500 m. przez Kusocińskiego w chwili, gdy ważyły się losy spotkania meczu Czechosłowacja—Polska, nie schodziła przez cały tydzień ze szpalt wszystkich niemal pism nietylko sportowych, ale i codziennych.

Dwa zdania i różne miary.

Dało się zaobserwować dwa zapatrywania, jedno broniące Kusocińskiego i tłumaczące go przemęczeniem, czy też pragnieniem pobicia rekordu światowego we Wiedniu, a więc chęcią *zaoszczędzenia się* w tym celu, a drugie pochodzące z odłamu t. zw. *„prasy czerwonej"*, który w czambuł potępił naszego biegacza, odsądzając go od wszelkiej ambicji w kierunku obrony barw państwowych itp. Były nawet głosy, które zapowiadały, iż tasama Warszawa, która tak gorąco witała „Kusego" po przyjeździe z Olimpjady, teraz go wygwizda... Charakterystyczne jest, iż odłam tej prasy nie posuwał się nigdy do tej agresywności, gdy szło np. o niedżentelmeńskie zejście z bieżni przez Petkiewicza, który obawiał się porażki Kusocińskiego itd. Wszystkie te zarzuty, znając dotychczasową ofiarność Kusocińskiego, wydały się nam nieprawdopodobnemi. Zresztą uderzył nasz fakt, iż Kusociński godził się po Olimpjadzie aż na trzy starty, podczas gdy np. Siedlecki odmówił wyjazdu.

Ze swej strony, będąc jak i wszyscy inni *tylko z jednej strony poinformowani*, wstrzymywaliśmy się z wydaniem jakiegokolwiek sądu w tej sprawie. Obecnie dowiedzieliśmy się już, czem się powodował Kusociński, który przytoczył na swe usprawiedliwienie — przyznać trzeba — argumenty *poważne*, jak przekonanie tego biegacza, iż był przemęczony, iż znajdował się w takim nastroju psychicznym, iż tego biegu nieukończyłby. Swoją drogą, iż gdyby „Kusy" zajął czwarte miejsce w tej konkurencji, to wówczas nietylko że nic przez jego start nie zarobilibyśmy, ale nawet *stracili*, gdyż zaćmiona zostałaby zagranicą wartość jego poprzednich zwycięstw, a wobec kończącego się sezonu nie tak łatwo byłoby to odrobić. Teraz dopiero się widzi, iż podejrzenia pod adresem Kusocińskiego, iż chciał się oszczędzać na bicie rekordu świata we Wiedniu, były zupełnie niesłuszne, Kusociński ani słowem o tem nie wspomina.

Zresztą oddajemy głos samemu zawodnikowi, on chyba sam lepiej przemówić potrafi do naszych Czytelników.

Głos ma Kusociński.

(List słynnego biegacza do Redakcji naszego pisma).

Budapestz, 30 września.

Wczasie pobytu naszego w Wiedniu wpadł mi w ręce poniedziałkowy numer „Przeglądu Sportowego" i jeden z „Kurjerów Czerwonych", z których przekonałem się, że ten odłam prasy warszawskiej rozpoczął stosować przeciwko mnie bardzo nieprzyzwoite i *niesłuszne ataki.* Jestem w zupełności przekonany, że redakcja pisma panów objektywniej spojrzy się na całą sprawę mego startu w Pradze, toteż z pełnem zaufaniem spieszę skreślić swe wrażenia dla jego czytelników.

Zacznę od początku, dla lepszego zorjentowania się w całej sytuacji.

Po *przyjeździe z Ameryki* dowiedziałem się o trzech meczach, zakontraktowanych na koniec września i, przyznam się, *byłem nieco zdziwiony*, że, trzeba będzie *aż trzy spotkania w ciągu tygodnia rozegrać.* Chodzi tu specjalnie o *moje* wrażenia. Wróciłem przecież z Ameryki bardzo przemęczony, nietyle fizycznie, co *psychicznie* i to do *najwyższego stopnia.* Czułem, że gdybym nie chciał startować w tych meczach, to *byłbym potępiony.*

Pomimo, iż *odpoczynek chyba należał mi się rzetelnie*, udałem się do prezesa PZLa, inż. Znajdowskiego z prośbą, abym mógł być wystawiony *tylko do jednego biegu w każdym meczu. Inż. Znajdowski uznał motywy moje za wystarczające i zgodziwszy się na mą prośbę, sprawił, że zgłoszono mnie, jeśli chodzi o Pragę, tylko do 5 klm.* Gdyby wybrano mnie do dwóch konkurencyj, to *zdecydowałbym się zupełnie zrezygnować z wyjazdu.* Tak, jak *nie zgodziłem się na starty w Berlinie, Paryżu, Medjolanie i Sztokholmie.* Dziwnie *niespokojny* czułem się przed wyjazdem i zamiast spokoju tak upragnionego, zaczęła się dla mnie z chwilą wyjazdu do Pragi *formalna walka z nerwami.*

Dziś jestem tak przemęczony, że doprawdy *muszę walczyć sam ze sobą, żeby bieg ukończyć.* Ale ci panowie, co mnie tak okropnie skrytykowali, nie rozumieją, że *zawodnik też ma jakiś głos.* A, specjalnie korespondent tego pisma to właśnie był pierwszą osobą, który najwięcej grał mi na nerwach i denerwował mnie na każdym kroku, ażeby później mieć okazję do krytyki. Czegóż zresztą można się od tych panów spodziewać. Nie tak dawno temu, to ci sami ludzie zwracali swą sympetję w inną stronę, na czem bardzo się potem sparzyli, a następnie, mimo mej zupełnej dla nich obojętności, usiłowali zmienić swe sympatje w moi mkierunku. Dzisiaj zmiana — na szczęście zdążyłem się już do tego przyzwyczaić.

Co do wypadku na meczu z Czechami, to *z ręką na sercu nie mam sobie nic do zarzucenia*, chyba to, iż *wziąłem wogóle udział w zawodach.* Odnośnie zaś tego głośnego treningu w Pradze po zawodach, który miał być rzekomo sprawdzianem świetnej formy „Kusego" i możności startu na 1500 m (Przyp. Red.), to pozwolę sobie przypomnieć tylko taki fakt, że gdy po powrocie z Ameryki, w Gdyni, kiedy wszyscy zostali na śniadaniu, ja uciekłem na trening, tylko żeby się nieco zmęczyć i przez to trochę uspokoić.

A teraz cofnę się do pierwszego mego występu w barwach polskich — trójmeczu bałtyckiego w Rydze. Startowałem tam aż *w trzech konkurencjach* i wróciłem do Warszawy prosto do... *szpitala.* Albo wymienię następny trójmecz, gdzie, brałem udział *w czterech konkurencjach* — ale wtedy jakoś czułem, że podołam temu i rzeczywiście zająłem w jednym meczu cztery pierwsze miejsca. A dzisiaj zarzucają mi ci panowie brak ambicji czy przywiązania do barw narodowych i to zarzucają anonimowo, bo nie mają nawet odwagi podpisać się pod tem.

W Pradze spodziewałem się, że mnie oni zaatakują, jeśli nie stanę na 1500 m, ale wolałem wybrać to, niż zastartować gdyż czułem, *iż mogę biegu nie ukończyć*, a wtedy dopiero użyliby sobie i napewno napisaliby, że zrezygnowałem naumyślnie.

Uważam się więc za usprawiedliwionego i przypuszczam, że *prawdziwi sportowcy zrozumią moje stanowisko*, zważywszy stan mego psychicznego przemęczenia. *Nie jestem w danej chwili tym Kusocińskim, co bił rekord w Antwerpji lub wygrywał olimpjadę, Potrzebuję odpoczynku i spokoju, a na wiosnę znów będzie dobrze.*

Ach, cóż ja przeżywałem podczas tego meczu w Pradze. Gdy wrzała zacięta walka o punkty, napewno odczuwałem zawody więcej, niż „specjalny korespondent", denerwowałem się do *najwyższego stopnia*, licząc po każdej konkurencji stan punktacji, *zachęcając kolegów*, modląc się prawie o zwycięstwo.

Spodziewam się jednak, że na szczęście *większość nie podzieli zdania tych panów, dla których wyniesienie pod niebiosa, czy zbryzganie błotem to wszystko jedno*, że większość nie będzie mnie piętnować i będzie wyrozumiała dla... „Kusego".

Na tem kończę i ślę pozdrowienia z Budapesztu

Janusz Kusociński.

Konne mistrzostwa Polski

Warszawa, 2 października. Na torze łazienkowskim rozegrane zostały w dniach 30 września do 2 b. m. ostatnie dwie konkurencje konnych mistrzostw Polski, które wraz z szampjonatem konia o mistrzostwo Polski, rozegranym na wiosnę i wygranym świetnie przez *rtm. Królikiewicza,* zakończyły tegoroczne rozgrywki o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Tytuł mistrza Polski wchodzi obecnie w grę w dwóch jeszcze wypadkach, a mianowicie rozegrano *mistrzostwa Polski w ujeżdżaniu*, składającem się z trzech prób (próba na czworoboku, próba skoków posłuszeństwa i parcours hippiczny) oraz na zakończenie rozegrano *mistrzostwa Polski w skokach* przez przeszkody, składające się z dwóch półfinałów i finału.

Do zawodów dopuszczono tylko tych zawodników, którzy zajęli jedno z pięciu pierwszych miejsc w konkursach, rozgrywanych w roku bieżącym w kraju i za granicą oraz tych, którzy brali udział w Igrzyskach IX Olimpjady w roku 1928. Na starcie zjawiła się więc

elita naszej kawalerji,

toteż poziom imprezy był niezwykle wysoki i mimowoli żałowało się, że jeźdźcy nasi nie byli reprezentowani w Los Angeles.

Według regulaminu mistrzostw Polski, w każdej z trzech konkurencyj (szampjonat, ujeżdżanie ,skoki) nadawany jest tytuł mistrza Polski oraz dwóch wicemistrzów. Od roku przyszłego przeprowadzona będzie nadto klasyfikacja o tytuł *„mistrza mistrzów"*, t. j. takiego zawodnika, który w trzech konkurencjach zdobędzie najlepsze lokaty.

Zawody rozpoczęto od

mistrzostwa w ujeżdżaniu,

gdzie po zaciętej walce i stale zmieniającej się sytuacji w prowadzeniu ostatecznie tytuł mistrza przypadł *por. Mossakowskiemu* z 1 pułku strzelców konnych, na „Orzechu" z 38 8/12 punktami karnemi. Wicemistrzem został *por. Sokołowski* (1 p. szwol.) na „ Tajfunie" 39½ pkt. karnych, a drugim wicemistrzem został *por. Rojcewicz* (25 p. uł.) na „Tulipanie" 43⁶/₁₂ pkt. karnych. Dalsze miejsca zajęli: mistrz tegoroczny w szampjonacie konia, *rtm. Królikiewicz* (1 p. szwol.) na „Milordzie" 58½ pkt. karnych. Dalsze miejsca zajęli: mistrz tegoroczny w szampjonacie konia, *rtm. Królikiewicz* (1 p. szwol.) na „Milordzie" 58½ pkt. karnych oraz *por. Totjew* (3 p. strzelców konnych) na „Tenisie" 66.5 pkt. karnych.

Następnie rozpoczęto półfinały

mistrzostwa w skokach

przy udziale 10 jeźdźców na 14 koniach.

Pierwszy półfinał dał wynik następujący: 1) *por. Ruciński* na Reszce 4 pkt. karne *czas 1:38.4,* 2) *kpt. Mrowiec* na „Moskalu" 4 pkt. karne, czas 1:41, 3) por. Dąbski-Nehrlich na „Nero" 4 pkt. karne, czas 1:44,6, 4) por. Biliński na „Niespodziance" 4 pkt. karne, czas 1:45, 5) por. Biliński na ‚Rabusiu", 8 pkt. karnych, czas 1:40,6, 6) rtm. Królikiewicz na „Milordzie" 8 pkt. karnych, czas 1:49.

Wdrugim półfinale rezultaty były następujące: Pierwszem miejscem podzielili się: *por. Ruciński* (Roksana), *por. Rojcewicz* (The Hop), *kpt. Mrowec* (Moskal) i *rtm. Szosland* (Doneuse). Do finału doszli wyżej wymienieni oraz por. Dębski-Nehrlich, por. Biliński i por. Łopianowski. Rtm. Królikiewicz odpadł wskutek dyskwalifikacji w drugim półfinale.

Finały mistrzostwa Polski w skokach przez przeszkody zostały rozegrane na stadjonie Łazienkowskim w niedzielę. Pierwsze miejsce zajął por. *Ruciński* na „Roksanie", mając 4.5 pkt. karnych, pierwszym wicemistrzem został kpt. *Mrowec* na „Moskalu" 13.5 pkt., drugim wicemistrzem zaś por. *Dąbski-Nehrlich* na „Neronie" 15 pkt. — Dalsze miejsca zajęli: 4) por. Biliński na „Rabusiu" (zeszłoroczny mistrz) 24 pkt., 5) por. Łopianowski na „Kłódce" 43 pkt., 6) rtm. Szosland na „Doneuse" 46 pkt., 7) por. Rojcewicz na „The Hoop" 72 pkt. Poziom zawodów był bardzo wysoki, a walka o pierwsze miejsce nadzwyczaj zacięta.

Jubileusz pomorskiego Okr. Zw. P. N.

Bydgoszcz, 2 października. (tel.) W ub. niedzielę zakończyły się uroczystości jubileuszowe pomorskiego Związku piłki nożnej. Rano po uroczystej mszy odbyła się *uroczysta akademja,* w której wzięli udział m. in. radca Szpikowski i p. Matuszewski, kierownik W. F. i P. W. oraz przedstawiciele klubów sportowych, miejscowych i zamiejscowych. Zebranych powitał prezes p. *Kochański,* a następnie sekretarz p. *Świątkowski* skreślił historję Związku. Delegaci poszczególnych okręgów i klubów składali życzenia; na zakończenie uroczystości zasłużonym członkom wręczono dyplomy.

O godz. 15 na stadjonie miejskim rozegrane zostały zawody piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami *Bydgoszczy i Torunia,* zakończone wynikiem 1:0. Publiczności na zawodach około 2.000. Sędziował p. Cichaczewski.

Zawody kolarskie w Łodzi

Łódź, 2 października (tel. wł.) Na torze w Helenowie odbyła się *jedna z najciekawszych imprez kolarskich,* zorganizowana przez Union Touring w której wzięli udział zawodnicy warszawscy z mistrzami Polski *Popończykiem i Majewskim* na czele.

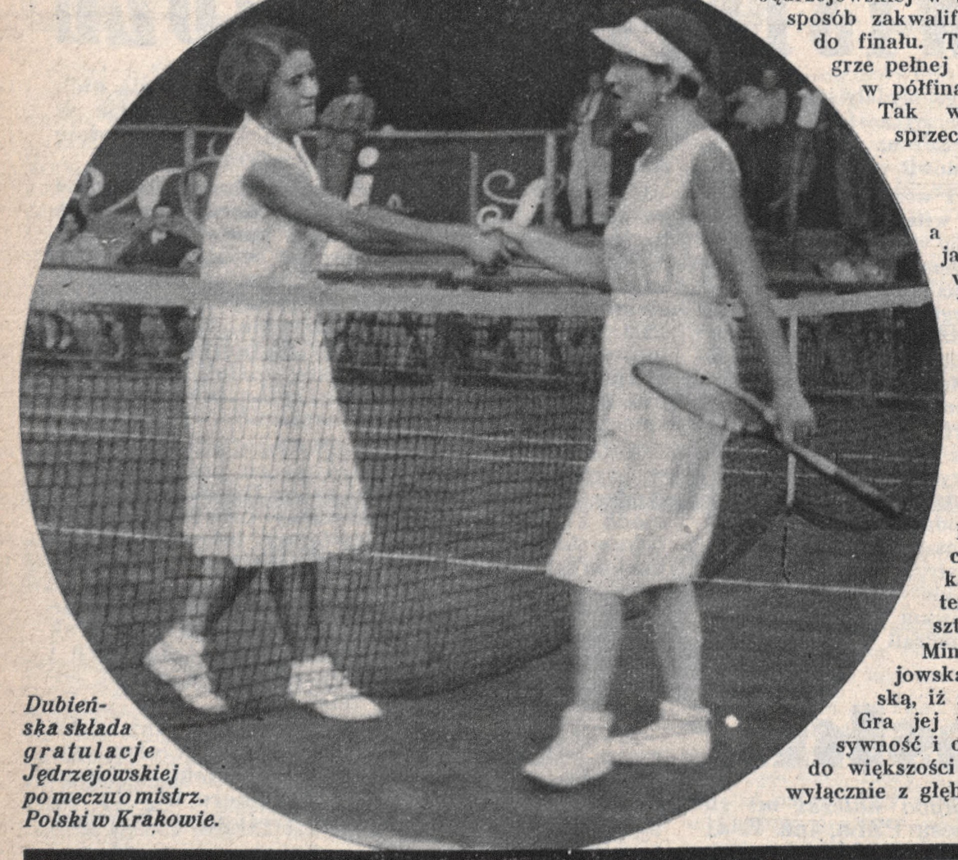
Bieg premjowy na 4 km. (10 okrążeń toru) wygrał *Pietraszewski* (Resussa) w czasie 6 min. 16 sek. Finał biegu dla sprinterów, na 1000 m. wygral *Popończyk* (W. T. C.) przed Majewskim. Czas zwycięzcy w ostatnich 200 m. 13,6. Bieg australijski wygrał *Michalak* w czasie 3 min. 54 sek. przed Briszkem i Targońsikm.

W biegu 10 km. wprowadzeniu za małym motorem *Olecki* w czasie 12 min. 31 sek. zwyciężył Klatta i Michalaka. Bieg amerykański parami na 40 km. (100 okrążeń toru) wygrała para warszawska *Michalak — Targoński* w czasie 56 min. 35 sek. ustanawiając nowy rekord toru. Ilość punktów zdobytych przez zwyciesców wynosi 19. Druga para Klatt — Schmidt zdobyła 16 pkt. Trzecią parą byli Olecki — Popończyk.

Wreszcie bieg premjowy wygrał mistrz Polski na torze w jeździe długodystansowej *Popończyk* (W. T. C.)

* * *

PODCZAS ROZGRYWANIA WYŚCIGU KOLARSKIEGO W ŁODZI o tytuł najlepszego żydowskiego kolarza w Polsce, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie na szosie pod Łaskiem kolarz J. Wajsbart (Hakoah) spadł z roweru, doznał pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu, a po dwudniowym pobycie w szpitalu zmarł. Tragicznie zmarły sportowiec zapowiadał się jako kolarz doskonale i mimo swych 17 lat zdobył mistrzostwo swego klubu. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele klubów łódzkich oraz ŁOZTK.



Dubieńska składa gratulacje Jędrzejowskiej po meczu o mistrz. Polski w Krakowie.

towicach w ubiegłą niedzielę, przynosząc zwycięstwo Jędrzejowskiej w stosunku 6:0, 6:1, która w ten sposób zakwalifikowała się wraz z Dubieńską do finału. Ta ostatnia, jak wiadomo, po grze pełnej emocji pokonała *Volkmerównę* w półfinale 9:7, 6:4.

Tak więc do finału doszły bezsprzecznie

dwie najlepsze tenisistki Polski,

a spotkanie to zapowiadało się jako sensacja sportowa Krakowa. Dubieńska to jedna z najwybitniejszych postaci kobiecego tenisu polskiego. — Jej wytrwałość i rutyna turniejowa oraz niezwykle „fair" gra zdobyła dla niej uznanie całego świata sportowego. — Z drugiej strony Jędrzejowska dziś również należy do tenisistek doświadczonych, a turnieje rozegrane na Jasnym Brzegu, w stolicach Europy, czy wreszcie na trawiastych kortach Anglji stworzyły z niej tenisistkę, której żadne arkana sztuki tenisowej nie są obce.

Mimo przebytej choroby Jędrzejowska okazała w meczu z Dubieńską, iż znajduje się w pełni formy. — Gra jej wykazuje dzisiaj wielką agresywność i ofenzywność, w przeciwieństwie do większości polskich tenisistek, grających wyłącznie z głębi kortu. Jędrzejowska podchodzi umiejętnie do siatki i w odpowiedniej chwili kończy zdecydowanie piłkę. — Posiada ona wielką skalę uderzeń, któremi dobrze taktycznie operuje, ściąga umiejętnie przeciwniczkę do siatki, poczem mija ją bezapelacyjnie.

Dubieńska na meczu z Jędrzejowską grała wyraźnie poniżej swej formy okazanej w spotkaniu z Volkmerówną. W drugim dopiero secie, gdy rozegrała się nieco, stanowiła w pewnych okresach gry równorzędną niemal przeciwniczkę mistrzyni Polski. Mimo wszystko jednak Jędrzejowska okazała się znacznie lepszą od Dubieńskiej, a wynik meczu nie pozostawiał od pierwszej chwili żadnej wątpliwości. Ciekawe to spotkanie, któremu przyglądało się mimo powszedniego dnia kilkaset osób, rozpoczęło się

od zdecydowanego ataku Jędrzejowskiej,

która w ciągu krótkiego okresu czasu wygrywa pięć gemów pod rząd. Następnie Dubieńska wygrywa jednego gema, nie tracąc ani jednej piłki, lecz w następnym gemie Jędrzejowska przechyla szalę zwycięstwa na swoją stronę, wygrywając gema, a zarazem i seta.

Drugi set znowu rozpoczyna Jędrzejowska prowadzeniem 2:0. W tym okresie gry Dubieńska doprowadza do stanu 2:1, oddaje znowu dwie gry, wygrywając natomiast po zaciętej i długiej wymianie piłek dwa gemy. Jędrzejowska zdobywa jeszcze jednego dla siebie, Dubieńska ostatnim zrywem dochodzi do stanu 5:4, decyduje jednak w tym momencie lepsza kondycja Jędrzejowskiej, która wygrywa ostatniego gema do zera, ustalając *wynik zwycięski dla siebie 6:1, 6:4.*

Tem samem Jędrzejowska

po raz czwarty z rzędu

zdobyła zaszczytny tytuł mistrzyni Polski, otrzymując wędrowny puhar Związku Tenisowego oraz wspaniałą nagrodę rektora U. J. ks. dra Michalskiego.

Objawem bardzo pocieszającym jest fakt, iż Jędrzejowska mimo bogatego w ciężkie spotkania sezonu właśnie obecnie znajduje się w tak dobrej formie. Czeka ją bowiem odpowiedzialne zadanie

startów w Meranie,

dokąd udała się w sobotę wieczorem. Jak wiemy, w turnieju w Meranie startuje elita tenisistek środkowej Europy, zajęcie więc tamże dobrego miejsca decyduje o opinji danej tenisistki i jej klasyfikacji. Jędrzejowska udaje się do Meranu nie po raz pierwszy, jeśli więc wykorzysta swoją dobrą formę, kondycję fizyczną, oraz zasób doświadczenia zdobytego w ciągu b. sezonu, nie wątpić należy, że osiągnie ona tam zasługujące na uwagę wyniki.

W uzupełnieniu finału gry pań rozegrano na kortach sekcji tenisowej A. Z. S. Kraków

dwie gry pokazowe

dosyć naogół nieciekawe, w których para *Jędrzejowska* i *Nawratil* uległa dwukrotnie, a to parze *Horain* i *Czyżowski* 4:6 i parze *Dubieńska* i *Czyżowski* 3:6.

Godnem zakończeniem tak ciekawego sezonu tenisowego w Krakowie będzie *występ Tildena na kortach sekcji tenisowej A. Z. S.* w dniu 12 b. m. — W meetingu tym oprócz eks-mistrza świata *Williama Tildena* wezmą udział jego rodak, doskonale zapowiadający się, tenisista *Barnes,* oraz Niemcy *Nüsslein* i *Najuch.* *W. D.*

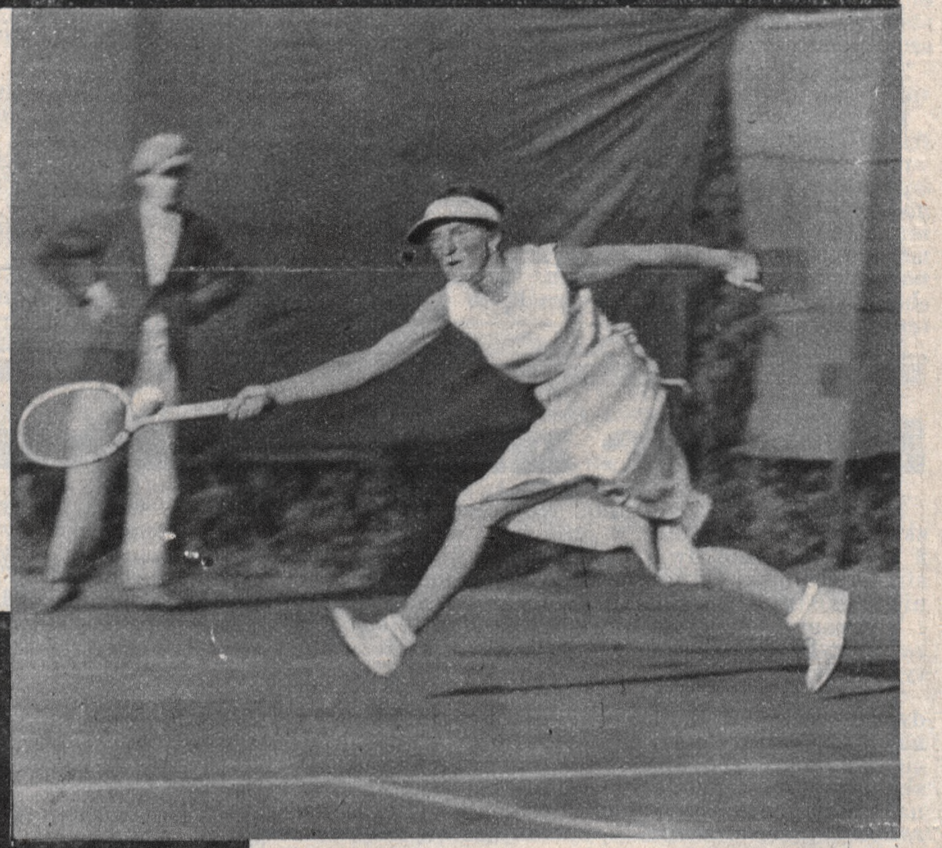
OSTATNI AKT MISTRZOSTW TENISOWYCH

JĘDRZEJOWSKA — DUBIEŃSKA 6:1, 6:4.

Kraków, we wrześniu.

Trzy tygodnie temu zostały ukończone rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Polski. Nie rozegrano wówczas jedynie finału gry pojedyńczej pań, gdyż Jędrzejowska, która bezsprzecznie jest dzisiaj najlepszą rakietą polską i góruje nad wszystkiemi swojemi przeciwniczkami conajmniej o klasę, zapadła na anginę, co oczywiście wykluczyło możność jej startowania w grach. Wówczas *wycofano ją z gier podwójnych pań,* w których grać miała z Dubieńską, (gdzie para ta uchodziła za pewne mistrzynie Polski) *oraz z gier mieszanych,* w których Jędrzejowska grać miała z M. Stolarowem. W grze pojedyńczej pań jednak *dzięki niezwykle sportowemu stanowisku zarówno Stephanówny, jak i Dubieńskiej,* postanowiono turniej przerwać a dokończyć go po powrocie do zdrowia Jędrzejowskiej.

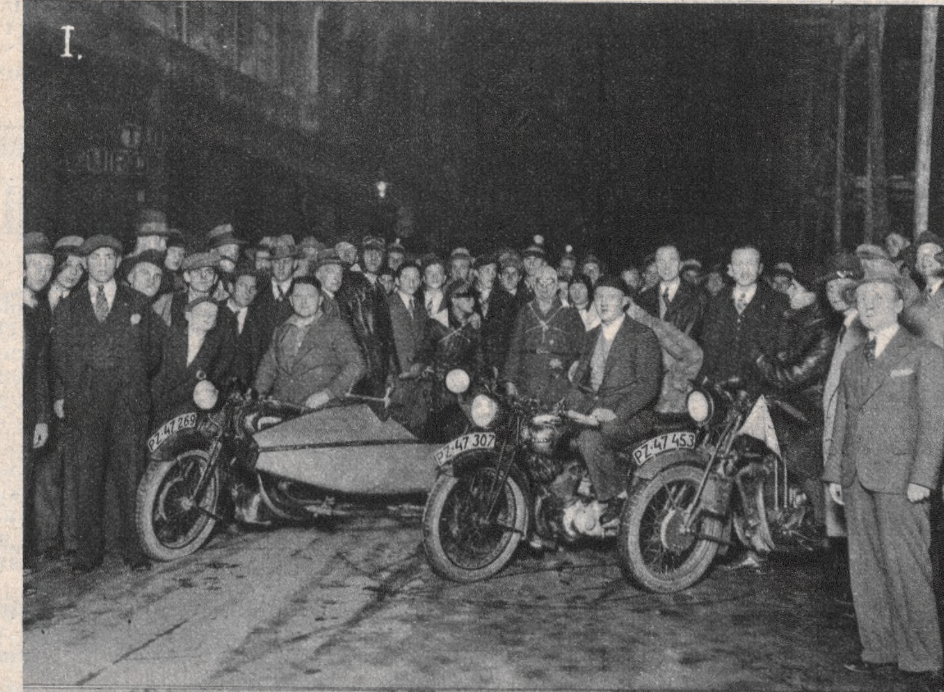
Trzykrotna mistrzyni Polski w pierwszej rundzie natrafiła na początkującą tenisistkę p. *Szeraucównę,* eliminując ją 6:0, 6:0, w drugiej rundzie pokonała *Spritzerówną 6:0, 6:0,* lecz choroba uniemożliwiła jej dalsze gry. *Półfinał Jędrzejowska-Stephanówna* odbył się w Katowicach w ubiegłą niedzielę... (see above)



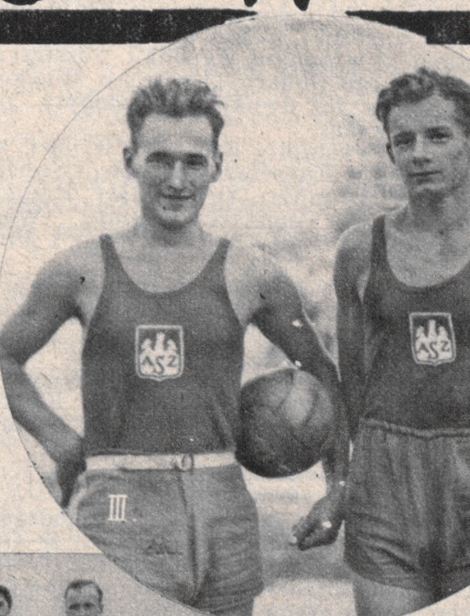


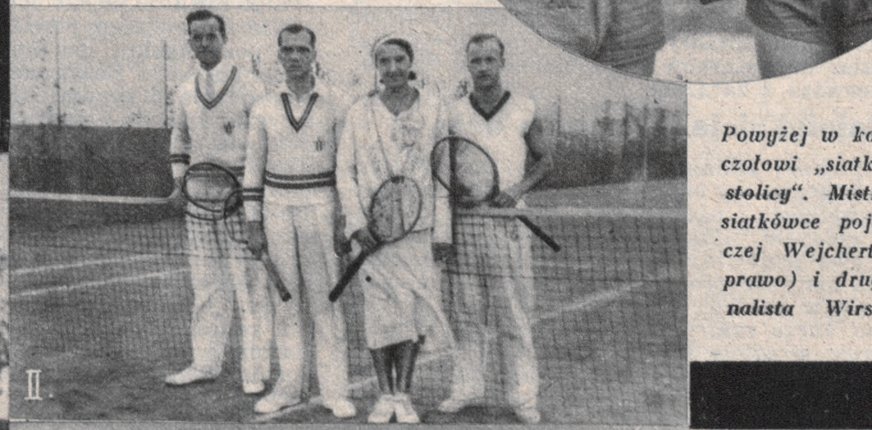
Powyżej: Dubieńska wspaniałym forhandem odbija piłkę na meczu z Jędrzejowską. Na lewo: Jędrzejowska walczy z zacięciem o mistrzostwo Polski z Dubieńską.

KALEJDOSKOP SPORTOWY



Na lewo: 1) uczestnicy rajdu nocnego T. S. Unja w Poznaniu (który odbył się w ub. niedzielę) na starcie. Poniżej: 2) Zwycięzcy w zawodach tenisowych, zorganizowanych podczas „Dnia Pracownika Umysłowego" w Warszawie Z. U. S., Zjednoczenie w Warszawie. Stoją od lewej ku prawej: Iżycki, dr. Fąfrowicz, Wróblewska i Choliński (Z. U. S.).



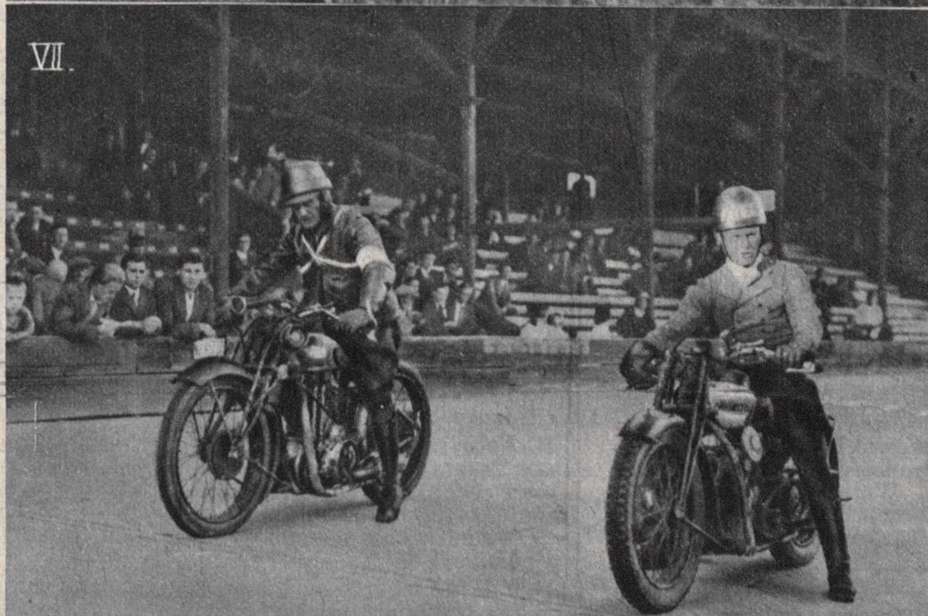


Powyżej w kole 3) czołowi „siatkarze" stolicy". Mistrz w siatkówce pojedyńczej Wejchert (na prawo) i drugi finalista Wirszyłło.





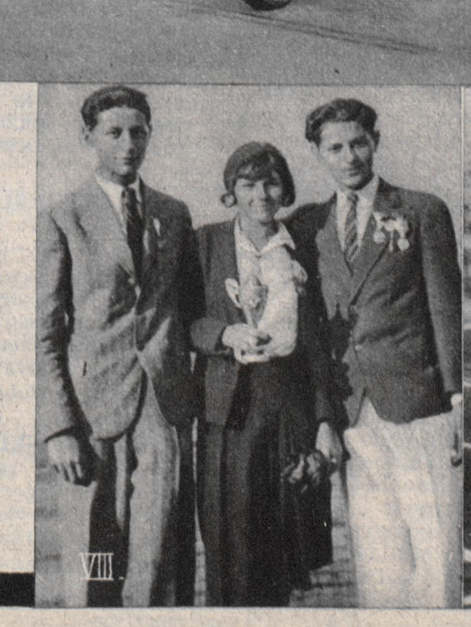
Poniżej: 4) Mistrzyni Polski w pięcioboju Janowska. — (Kruschender — Łódź).



Na lewo: powyżej 5) Fragment z kolarskiego biegu drużynowego, rozegranego na boisku Sokoła w Poznaniu. W biegu tym zwyciężyło Poznańskie T. C. I. M. Powyżej: 6) Grupa młodzieży, biorąca udział w zawodach o zdobycie państwowej odznaki sportowej w Kaliszu. W zawodach tych wzięła udział wielka ilość młodzieży gimnazjalnej, a osiągnięte wyniki stawiają chlubne świadectwo kierownikom wychowania fizycznego w Kaliszu.



Powyżej: 7) Start kategorji maszyn sportowych na zawodach motocyklowych w Krakowie. Startują: na lewo Rosenberg, na prawo M. Ripper, który jak wiadomo uzyskał najlepszy czas w kategorji sportowej, zaś na zawodach w Tarnowie zwyciężył w tej kategorji, podczas gdy w kategorji wyścigowej zwyciężył Kocwa, bijąc znanego motocyklistę krakowskiego Gębalę. Na prawo: 8) Zwycięska drużyna tenisowa K. S Trzebinia na zawodach w Chrzanowie. Stoją od lewej Henryk, Janina i Leopold Kupfermanowie. Dalej na prawo: 9) Fragment z zawodów o mistrzostwo w pięcioboju kobiecym, rozegranym w Poznaniu. Zawodniczki na starcie biegu 60 m. Startują od prawej: Schabińska, Wasilewska i Breuerówna.





Kraków—Poznań 4:0 (2:0).

Kraków, dn. 3 października.

Niedzielnemu spotkaniu reprezentacyj dwu silnych ośrodków piłkarskich naszego kraju nie towarzyszyło znaczne zainteresowanie (2000 widzów), mimo iż w danym wypadku rozstrzygały się losy srebrnego puharu „Ilustracji Wielkopolskiej", który był już dwukrotnie zdobyty przez drużynę krakowską.

Do zawodów wystąpiły drużyny w nast. składach: Poznań — *Kasprzak, Flieger, Szerfke I* (Warta), *Lis* (Olimpja), *Ofierzyński, Przybycki* (Warta), *Nowacki* (Cegielski), *Kniola*, (Warta), *Nowacki* (Warta), *Kryśkiewicz* (Warta) i *Mazgaj* (Legja).

Bezpośrednio po rozpoczęciu gry następuje piękny atak krakowian, zakończony strzałem Zielińskiego w słupek, odpowiada Poznań kontratakiem, jednak *Kryśkiewicz* strzela obok słupka. Trójka ataku gości pracuje teraz intensywnie i wiele trudów kosztowało defenzywę Krakowa, aby uratować ciężką sytuację, jaka się stworzyła po złym odkopie Koźmina.

Szybko jednak opanowuje się ofenzywa Krakowa, gdzie pierwsze skrzypce grają *Smoczek, Artur* i *Riesner*. Piękne kombinacje wychodzące od tej trójki są stałym przedmiotem aplauzu ze strony widzów. Raz poraz idą ataki Krakowa, tylko od czasu do czasu przerywane niezdecydowanymi przebojami napastników poznańskich. W 20 min. pada pierwsza a zarazem

najpiękniejsza bramka dnia,

oto po pięknej zmianie pozycyj między *Riesnerem* a *Arturem*, ten ostatni oddaje dokładną centrę ku środkowi i nadbiegający *Smoczek bezpośrednio volejem piłkę skierowuje do siatki*. Ataki Krakowa ponawiają się ciągle i trio obronne Poznania ma dużo pracy, wreszcie w 39 min. znajdujący się w opałach *Lis popycha ręką Artura*, co sędzia karze *rzutem karnym*. *Egzekwuje go Bil silnym strzałem 2:0 dla Krakowa.*

Po pauzie sytuacja zmienia się jeszcze bardziej na korzyść Krakowa, który już coraz częściej przesiaduje na połowie Poznańczyków. Nowacki zmienia pozycję z Kryśkiewiczem, zaś „spuchnięty" *Ofierzyński* z mało ruchliwym *Szerfkiem I*.

Ruchliwy napad krakowski staje się teraz coraz groźniejszy. Już w 1 min. Riesner trafia obok słupka, w 3 min. następuje strzał Artura, ten sam gracz przenosi ponad poprzeczkę z pięknej centry Batora aż wreszcie efektem tej przewagi staje się *trzeci gol zdobyty w 10 min. przez Smoczka* z *centry Riesnera*. Kraków, mając zapewnione zwycięstwo, nie wysila się. Poznańczycy stają się czasem groźniejsi, jednak trio obronne Krakowa likwiduje ich wypady. Zanosi się już na to, że wynik się utrzyma zwłaszcza, iż Kraków od Zielińskiego do pomocy, gdy kontuzjowany Szeliter musi opuścić boisko. Pod koniec meczu jednak ożywia się znowu atak krakowski i po pięknych strzałach Artura i Batora Smoczek z energicznym przebojem i minięciu Fliegera z kilku kroków *strzela ostatniego i ustalającego zarazem wynik gola*.

Na wyróżnienie zasługują z drużyny zwycięzkiej *Smoczek, Artur, Riesner*, lewa strona napadu słabsza. Pomoc z Wilczkiewiczem na czele dopisała w zupełności, podobnie jak i trio obronne, całość grała pracowicie i nad wyraz ambitnie.

Nie można tego powiedzieć natomiast o drużynie poznańskiej, po pierwszych niepowodzeniach załamała się. Rezygnacja ze zwycięstwa w tym stopniu nie przypominała nam, aby to była zazwyczaj twarda i walcząca do ostatniego wysiłku drużyna poznańska. Jedyny *Flieger* w tyłach dwoił się i troił, nie był w stanie podołać zadaniu, które było ponad siły jednego człowieka. Reszta defenzywy, zwłaszcza Ofierzyński b. słaba. Nie lepszy wcale był atak, w którym tylko dwóch graczy pracowało z wielką ambicją tj. *Kniola* i *Kryśkiewicz*. Nowacki w środku usprawiedliwienie ma w kontuzji a rezerwowego gracza Poznań nie zabrał z sobą. Skrzydłowi nie są jeszcze na poziomie graczy ligowych. Sędziował dobrze dr. *Lustgarten*. Puhar przeszedł na własność Krakowa.

Łódź—Warszawa 3:1 (2:1)

Łódź, 2 października (tel. wł.). Mecze międzymiastowe stają się dla Łodzi przeżytkiem i zwolna wychodzą z mody. Trzeba naprawdę dobrej reprezentacji i to złożonej z wybitniejszych graczy ligowych, by mecz międzymiastowe zawody porządnie łódzkich bywalców meczowych. Jeżeli zaś przeciwnie reprezentacja przybywa w składzie osłabionym, albo co gorsza przedstawia wogóle drugorzędny garnitur, nie należy się dziwić, iż trybuna i galerja świecą pustkami.

Bilans spotkań piłkarskich z Warszawą jest dla Łodzi *wysoce ujemny*. Trzy pod rząd przegrane mecze doprowadziły do utraty pierwszego puharu. Dalsze gry o nowy puhar znowu przyniosły klęskę Łodzi, później przegrała stolica. I znów Łódź zapisała na swe konto porażkę. A więc na *6 meczów 5 było przegranych*, a wygranych tylko 1. Bilans jak widzimy smutny.

Przykrej sytuacji nie naprawiło nawet ostatnie zwycięstwo, gdyż skład drużyny stołecznej był *drugorzędny* i nie mógł ani na chwilę być groźnym dla zespołu łódzkiego, złożonego z większości graczy Ł. K. S., który w ostatnich zawodach ligowych wykazali znaczną poprawę formy.

Smutne uwagi te nasuwały się każdemu, kto był świadkiem przebiegu gry *zgoła nie pociągającej widzów*. Tempo spacerowe, brak staranności, zdecydowania, wyższość Łodzian i pewne oczekiwanie i patrzenie na przeciwnika z góry w poczuciu swej przewagi charakteryzowały grę drużyny łódzkiej. Najlepszą była

linja pomocy

z *Welniecem* i *Pegzą*. W ataku wybił się *Herbstreich* i *Sowiak*. *Król* mało wykorzystywany nie miał pola do popisu. Kierownik tej linji *Klimczak* był jednym z najsłabszych i najpowolniejszych zawodników, a swą bytność na boisku dokumentował oddaniem zaledwie kilku strzałów na bramkę, z których jeden był skuteczny, a jeden trafił w słupek.

Warszawa wzięła impet tylko na kilka minut i to przy stanie 3:0, gdy sprawa była stracona. Niecelowość strzałów nie pozwoliła na zdobycie więcej niż jednego punktu. Próbę były zabiegi *Kwiatkowskiego*, *Pazurka* lub *Przeździeckiego*. Raz tylko udało się *Pazurkowi* wynaleźć lukę w łódzkiej obronie i posłać piłkę do siatki. Reszta dobrych chęci spaliła na panewce, w czem niemałą zasługę miał Welniec, który był nie do podejścia i sam krył trójkę ataku Warszawy.

Łodzianie mieli dużo więcej możliwości, których nie odzwierciedla ostateczny wynik meczu, to też zwycięstwo to mało rehabilituje łódzkie piłkarstwo. W przebiegu gry zanotować należy, iż Łodzianie grają w pierwszej połowie z wiatrem, odrazu uzyskując znaczną przewagę i zdobywają w 10 min. bramkę przez *Herbstreicha* i *Klimczaka*. Gdy po zmianie stron, Warszawa poczuła wiatr za sobą, stała się na otrzymanie gry otwarte. Z wynikiem pierwszej połowy 2:1 Łódź zamienia trzecią bramkę po pięknej centrze Herbstreicha i Sowiaka, a goście odwzajemniają się tylko raz przez *Pazurka*.

Składy drużyn były następujące: *Warszawa*: Selcer, Odrowąż, Przeorowski, Przeździecki I, Głowacki, Rusin, Zajączkowski, Przeździecki II, Królewiecki, Pazurek, Kwiatkowski. *Łódź*: Mila, Karasiak, Mikołajczyk, Pegza, Welniec, Triebe, Durka, Herbstreich, Klimczak, Sowiak, Król. Sędziował p. *Raettig*. Publiczności 800 osób.

Lwów pod znakiem lotnictwa.

Lwów, 2 października (tel.). Na lotnisku w Skniłowie koło Lwowa odbył się w dniu 1 i 2 bm. zlot awjonetek, który zgromadził lot gwiazdzisty samolotów do Lwowa, wyścigi samolotów turystycznych w zamkniętym obwodzie o nagrodę m. Lwowa, popisy lotów holowanych na szybowcach i popisy lotów akrobatycznych.

Należy stwierdzić, iż [illegible] *gwiazdzisty samochodów i motocyklów do Lwowa*. Meeting był imprezą [illegible] udaną, głównie dzięki udziałowi znakomitego challengowca *kpt. Giedgowda*, tudzież dzięki popisom akrobacyjnym *zespołu kpt. Bajana* w składzie por. *Medwecki*, ppor. *Kosiński* i *kapr. Macek*.

W wyścigu, który odbył się na trasie 85 km. to jest sześć okrążeń punktów krótszych między radjostacją na Targach Wschodnich a lotniskiem w Skniłowie, na skutek czego różnica szybkości poszczególnych samolotów została wyeliminowana. Wyścig jako pierwszy ukończył p. *Chorzewski* z Aeroklubu lwowskiego na „RWD" w czasie 29.40,2, przeciętną szybkością 172 km. 2) Cesarczyk (AK Kraków) na „RWD 4" — 30.01,6 — 169,8 km. 3) Chałupnik (Kraków) na „PZL 5" — 34.45,6 — 148 km. 4) kpt. Giedgowd (Warszawa) na „PZL 19" — 27.36,5 — 186 km. 5) Drygas (Gdańsk) na „PZL 5" — 36.50 — 138,5 km. 6) Tyrała (Kraków) na „Sóle" — 39.09 — 140,5 km. 7) Iwanowski (Warszawa) na „PZL 5" — 40.14,1 — 126,8 km.

Najlepszy czas okrążenia uzyskał *kpt. Giedgowd* a mianowicie 4.36,1 to jest przeciętna szybkość 191,3 km. w godzinie. Po wyścigach nastąpiły popisy szybowcowe, a następnie [illegible] lot *inż. Grzeszczyka* na „SG 28", który holowany przez Kazimierczuka (Warszawa) „Ł. 2" utrzymywał się na wysokości 700 m. przez 32 minuty.

Popisy akrobacji powietrznej stanowiły najefektowniejszy punkt imprezy, wykonywany przez trzy samoloty [illegible]. Program wypełniany pilotów był równie różnorodny jak i karkołomny i świadczył o niezwykłej odwadze i wyszkoleniu pilotów. Trójka kpt. Bajana wykonywała na wysokości 1000 m. [illegible] figury, [illegible] zespołowo, nadto akrobacje demonstrował por. Łukasiewicz, wszystkie na samolotach „Avia".

Na zakończenie [illegible] *35 tysięcy osób*. W zjeździe gwiazdzistym samolotów, który [illegible] z powodu pogody, [illegible] Siekierski z warszawskiego na „RWD 2" przelatując trasę 1770 km., to jest 101,6 km. na godzinę przy ośmiu międzylądowaniach, 2) Chałupnik (Kraków) na „PZL 5" — 1090 km — 107,6 km. — 8 międzylądowań, 3) Cesarczyk (Kraków) na „RWD 4" — 1283 km. — 134,5 km. 6 międzylądowań, 4) Szarek (Lwów) na „RWD 4" 606 km — 107,08 km — 1 międzyląd.

Organizacja przeprowadzona przez Aeroklub lwowski, była pod każdym względem dobra.

Tenisowe mistrzostwa armji.

Warszawa, 2 października. Na kortach Legji rozegrane zostały *czterodniowe* zawody tenisowe o mistrzostwo Armji, które zgromadziły na starcie kilkudziesięciu czołowych tenisistów wojskowych z całej Polski. Wszyscy gracze, znani z poprzednich mistrzostw Armji, zjawili się na kortach i stworzyli turniej dosyć interesujący i stojący w szeregu wypadków na wcale niezłym poziomie.

Gier do rozegrania było sporo, toteż kierownictwo turnieju, w skład którego wchodził przedewszystkiem *Tłoczyński*, musiało trzymać się dzielnie, żeby nie opóźnić spotkań. Dzięki jednak przysłowiowej karności wojskowej, wszystko udało się dobrze i turniej w przepisanym czasie doprowadzono do końca.

Z licznych rozgrywek eliminacyjnych niektóre były bardzo ciekawe, a z wyeliminowanych w przedostatnim turnieju graczy wymienimy nazwiska kpt. Reymana i rtm. Riedla.

Po szeregu gier turniej doprowadzono w sobotę do spotkań końcowych, których rezultaty były następujące:

Gra pojedyńcza oficerów: ćwierćfinały: *por. Przybylski — por. Sypniewski* 6:2, 6:3, *por. Zieliński — pplk. Łuśniak* 4:6, 6:2, 6:2, *por. Suchorzewski — Henzel* 7:5, 7:5. Półfinały: *por. Przybylski — por. Zyliński* 6:1, 6:0, *kpt. Kral — por. Suchorzewski* 6:4, 6:1. Finał: *por. Przybylski — kpt. Kral* 6:3, 3:6, 7:5, 6:2.

Gra podwójna: półfinały: *kpt. Reyman* i *kpt. Herhold — por. Zyliński* i *por. Słomiński* 6:0, 6:4, *kpt. Kral* i *por. Burzyński — pplk. Glabisz* i *rtm. Riedl* 6:2, 6:2.

Finał: *kpt. Kral — por. Burzyński — kpt. Reyman, kpt. Herhold* 7:5, 7:5, 6:1.

Gra oficerów rezerwy: Ćwierćfinały: *Piętka — Mędrzecki* 6:4, 6:2, *Michalewski — Pacewm* 6:8, 6:4, 6:3, *Kruczkiewicz — Semilski* 6:2, 6:1, *Reszel — Nowak* 6:3, 0:6, 7:5. Półfinały: *Kruczkiewicz — Hensel* w.o., *Pierko — Michalewski* 6:1, 6:4. Finał: *Kruczkiewicz — Pierko* 6:3, 2:6, 6:0, 6:1.

Rozdanie nagród odbyło się w niedzielę przez dowódcę O. K. I, gen. Jernusiewicza.

Po meczu Rumunja—Polska.

Bukareszt, 2 października. Korespondentowi naszemu udzielili znani [illegible] po meczu z Rumunją szereg wywiadów, które podajemy poniżej:

P. *Brajde*, wiceprezes związku rumuńskiego: „U Polaków *świetna obrona*. W ataku podobał mi się *Urban* i *Nawrot*. [illegible] znacznie lepsza, od tej, jaką widziałem ostatnio w Warszawie. *Rumuni zawiedli*, aczkolwiek wiele się po nich spodziewano".

Bułanow, kapitan drużyny polskiej: „*Drużyna nasza grała świetnie. Pierwsza połowa zadecydowała o wyniku.* [illegible] *Zachwycony jestem naszymi wszystkimi graczami*. Sędzia p. *Fabris* wyborny. U Rumunów podobali mi się skrzydłowi i prawy łącznik".

P. Fabris: „*Polacy znacznie lepsi od Rumunów*. Jako zespół *świetni* pod każdym względem, najlepszą cechą Polaków jest *strzał z każdej pozycji*. Różnica trzech bramek odpowiada dokładnie *słusznej grze*. Zbudowany jestem *zachowaniem się drużyny polskiej*.

P. Lukide, sekretarz generalny związku rumuńskiego: „*Polacy lepsi pod każdym względem*. [illegible] *Trudno wyróżnić kogoś w drużynie polskiej. Wszyscy byli świetni*. Rumuni natomiast *grali znacznie słabiej, niż zwykle*. Powodem tego jest [illegible] prasa, która wiele o meczu pisała, nie zawsze właściwie".

POLAK KIERUJE MECZEM JUGOSŁAWJA—CZECHOSŁOWACJA. P. Rutkowski, sędzia krakowski [illegible] delegowany do prowadzenia spotkania Czechosłowacja—Jugosławja w dniu 9 października w Pradze. [illegible]

CHRUŚCIŃSKI ZDYSKWALIFIKOWANY ZOSTAŁ NA 12 MIESIĘCY za uderzenie w twarz sędziego linjowego na meczu Pogoń—Cracovia. Nadto na piątkowem zebraniu wydziału gier i dyscypliny Ligi [illegible] (Polonia).

WARSZAWSKA REPREZENTACJA KLUBÓW KLASY A pokonała mistrza okręgu Gwiazdę w stosunku 3:2 (3:1).

Piłka nożna w kraju i zagranicą

Łódź, 2 października (tel.). Zawody o wejście do klasy A rozegrane w Pabjanicach: *Krusche Ender — Prosna* (Kalisz) *4:1.*

Tarnów, 2 października (tel.). W dniach 1 i 2 bm. bawiła w Tarnowie *drużyna 17 pp.* z Rzeszowa. W sobotę rozegrała zawody *z 16 pp.*, wygrywając *4:1* (3:0).

W niedzielę rozegrane zostały zawody *Tarnovia — 17 pp. 4:3* (2:2). *Gra brutalna.* Sędziował mjr. Słomka.

Przemyśl, 2 października (tel.). *Polonja* (Przemyśl) — *Czarni* (Lwów) *2:1* (1:1). Zawody dwóch starych rywali Czarnych i Polonii wzbudziły w tutejszym świecie sportowym wielkie zainteresowanie. Polonia odniosła zupełnie zasłużone zwycięstwo, przyczem stosunek bramek nie odzwierciedla należycie jej przewagi.

Poznań, 2 października (tel.). Z okazji 10-lecia istnienia Towarzystwa sportowego „Jutrznia" rozegrany został w ubiegłą sobotę i niedzielę *czwórmecz piłkarski* przy udziale drużyn *Ligi, Olimpji, Cegielskiego i Jutrzni.* Niespodzianką było zwycięstwo we finale, *drużyny H. C. P.* nad wicemistrzem okręgu w klasie A ligi.

W pierwszym dniu *H. C. P.* zwyciężył *Olimpję* w stosunku *4:1* (2:0). W następnem spotkaniu *Liga* pokonała *Jutrznię* w stosunku *7:0* (2:0).

W walce o trzecie miejsce w drugim dniu zawodów *Olimpja* zwyciężyła *Jutrznię 1:0* (1:0). Jedyną bramkę zdobył Wiza. Mecz finałowy pomiędzy drużyną *Cegielski a Ligą* zakończył się zwycięstwem pierwszych w stosunku *2:1* (1:1). *Do* przerwy bramki zdobyli dla Cegielskiego: *Konopa*, dla Ligi *Nowicki.* Decydującą o zwycięstwie bramkę strzelił *Konopa.* Widzów około 600 osób.

Katowice, 2 października (tel). Rozegrane w ub. niedzielę rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo ligi śląskiej dały następujące wyniki:

Król. Huta: *Amatorski K. S. — I. F. C. 5:3* (3:3). Mecz ten wywołał największe zainteresowanie na Śląsku i zakończył się powtórną porażką I. F. C., który po odpadnięciu ze spotkań o wejście do ligi przechodzi poważne przesilenie we własnym zespole.

Świętochłowice: *K. S. Śląsk — 07 Siemianowice 6:1* (3:1.

Wełnowiec: *K. S. Orzeł — B. S. V. Bielsko 3:5* (1:4).

Poza spotkaniami ligowemi na podkreślenie zasługuje z szeregu spotkań towarzyskich wynik meczu *Naprzód* (Lipiny) — *06 Mysłowice 5:1* (3:0). *K. S. Słowian — Roździeń* (Szopienice) *3:3* (1:3).

Nowy Sącz, 2 października (tel). Wawel (Kraków) — reprezentacja (Nowy Sącz) 3:3 (0:1). Gra otwarta prowadzona w szybkiem tempie. Na wysokości zadania stanęli miejscowi. Bramki zdobyli *Lepich* i *Piątek* dla wojskowych oraz *Rubinfeld, Łukasik* i *Szwechłowicz* dla miejscowych. Sędzia por. *Kanikuła.*

Wawel (Kraków) — *K. P. W. Sandecja 2:2* (1:1). Stała przewaga miejscowych, dla których obie bramki strzelił *Głód.* Sędzia p. *Wiśniewski.* — *Strzelec* (Krynica) — *O. S. P. 5:5* (2:3). Sędzia p. *Tobiasz. Sandecja* (rezerwa) — *Strzelec* (Nowy Sącz) *7:0* (3:0).

Lublin, 2 października (tel.). Dziś lubelskie Okr. Kolegjum sędziów p. n. obchodziło 10-lecie swego istnienia. Na program złożyły się: *Nabożeństwo* w kościele garnizonowym, *akademja* w sali ośrodka fizycznego, oraz *mecz* na boisku Unji między *W. K. S. Unja* a drużyną złożoną z członków lubelskiego *O. K. S.*, rekrutującą się z dawnych graczy. Wyniki zawodów oczywiście wypadły na korzyść posiadających rutynę i ciągłą praktykę *graczy Unji w stosunku 5:1.* Sędziował p. *Macz.* Na zakończenie o godzinie 20-tej w Oazie odbył się bankiet.

Sosnowiec, 2 października (tel). *Reprezentacja „Sosnowca" — reprezentacja „Częstochowy" 4:1* (1:1). Zasłużone i pewne zwycięstwo „Sosnowca" nad słabym zespołem „Częstochowy". Bramki uzyskali dla „Sosnowca" *Staniszewski* (2), Derda (1) i 1 samobójcza.

W Dąbrowie odbył się mecz *Zagłębie* (Dąbrowa) — *Sarmacja* (Będzin) *2:2* (2:0). Zagłębie wystąpiło z 6 rezerwowymi.

Bielsko, 2 października (tel. wł.) Zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. A. *Biała Lipnik — Sturm 2:1* (0:1). Zasłużone zwycięstwo drużyny Biała Lipnik. W pierwszej połowie Sturm zdobywa bramkę z karnego. W drugiej połowie w ósmej minucie *Puchała* wyrównuje a wreszcie w ostatnich minutach gry *Latke* piękną „główką" z cornera uzyskuje zwycięską bramkę. Sędzia p. *Posner.*

K. S. Leszczyński — B. K. S. 1:0 (0:0). Nieoczekiwana porażka BKS-u. Strzelcem jedynej bramki był *Golonka.* Sędzia *Błachut.*

Żywiec, 2 października (tel. wł.) Zawody o mistrz. kl. A. *Grażyna* (Dziedzice) — *Soła* (Żywiec) *3:2* (1:1). Grażyna traci jednak oba punkty przez wstawienie nieuprawnionego gracza. Sędzia p. *Wysiński. Koszarawa — Sportklub 5:2* (1:0). Sportklub, który wystąpił do powyższych zawodów bez swego bramkarza a w drugiej połowie grał w dziesiątkę, poniósł zasłużoną porażkę. Bramkami dla Koszarawy podzielili się *Stępień i Pawlak* po dwie oraz *Belka*, dla Sportklubu obie strzelił *Józef.* Sędzia p. *Siedlak.*

Kęty, 2 października (tel.). Zawody o mistrzostwo kl. A *RKS* (Oświęcim) — *Hejnał* (Kęty) *2:1* (1:1). Zasłużone zwycięstwo RKS-u nad słabą drużyną Hejnału. Sędziował p. *Kasperek.*

Dziedzice, 2 października (tel.). Zawody o mistrzostwo kl. B. *RKS Czechowice II — Sturm II 2:1.* Sędziował p. Owsiński. *Kolejowe PW — Grażyna II — 2:0* (2:0). Sędzia p. Scherzner.

Kutno, 2 października (tel.). „Skra" warszawska rozegrała dwa spotkania w Kutnie. W sobotę Skra pokonała B-klasowy zespół *T. U. R.* w stosunku *12:0.* Sędziował p. Żelechowski. W niedzielę „Skra" pokonała *Sokół w stosunku 6:1.*

Kutno, 2 października (tel.). W mistrzostwach podokręgu zachodniego mistrz Kutna *Sokół* pobił mistrza Włocławka *Makabi 3:2.* Sędziował p. Dunkow.

Częstochowa, 2 października (tel.). Zawody międzymiastowe *Częstochowa — Zagłębie Dąbrowskie* zakończyły się wynikiem 3:1 (2:1). Do przerwy gra toczyła się ze zmiennem szczęściem jednakże gospodarze lepiej się orjentują pod bramką i w tej części gry strzelają dwie bramki przez *Gętkiewicza i Cicheciego.* Na 7 minut przed przerwą goście uzyskują jedyną bramkę ze strzału *Pękalskiego.* Po zmianie pól gospodarze strzelają trzecią bramkę przez *Kurka II.* Sędziował p. Szerer. Publiczności 2.000 osób.

Dwa sukcesy piłkarzy austrjackich.

Wiedeń, 2 października. (tel.) *Wiedeń—Budapeszt 6:0* (2:0). Zawody międzymiastowe zakończone świetnym sukcesem Wiedeńczyków. Podczas gdy atak wiedeński stanowił najsilniejszy punkt drużyny miejscowych, to atak węgierski był zupełnie niezgrany i niezdecydowany w strzałach. Mecz, któremu przyglądało się 20.000 widzów, prowadził sędzia bratysławski *Brüll.* Bramki zdobyli: Hittl (3), Spechtl (2) i Adelbrecht.

Jako przedmecz odbyło się spotkanie *teamu talentów z A. S. V. (Norymberga) 3:1 (2:0).*

Budapeszt, 2 października. (tel.) *Austrja—Węgry 3:2* (1:1). Spotkanie międzypaństwowe prowadzone w obecności 20.000 widzów przez sędziego włoskiego *Parlasina.*

W czasie meczu przyszło do scysji między zawodnikami austrjackimi i węgierskimi, kiedy w 32 minucie Węgrzy reklamowali „rękę" obrońcy austrjackiego na polu karnem, przeciwko czemu zawodnicy austrjaccy zaprotestowali i *wstrzymali się od obrony zarządzonego przez sędziego rzutu karnego.* Piłkę do pustej bramki posłał *Kalmar.* W 39 minucie wyrównującą bramkę zdobył dla Austrji samobójczym strzałem *Borsany.* W drugiej minucie po pauzie *Deri* uzyskuje drugi punkt dla Węgier, w 9 minucie *Müller* ponownie wyrównuje, a w 16 minucie *Braun* z dalekiego strzału ustala zwycięski wynik dla Austrji.

* * *

Praga, 2 października. (tel.) *Sparta — Kladno 2:1, Slavia—Bohemians 3:1, Nachod—S. K. Pilsen 4:1, Teplitzer V. S.—Victoria Pilzno 3:1, Liben—Victoria Žižkow 2:1.*

Zagrzeb, 2 października. (tel.) Mecz międzymiastowy *Zagrzeb—Białogród 3:1 (1:1).*

Debreczyn, 2 października. (tel.) *Bocskai—Attila 4:0.*

Białogród, 2 października. (tel.) *Budai F. C.—SC. Białogród 3:1 (2:0).*

Belfasst, 2 października. (tel.) *Liga angielska—Liga irlandzka 5:2 (3:1).*

Powierza mistrzem Polski w chodzie

Lublin, 2 października. (tel.) Mało popularna konkurencja, jaką jest chód, zebrała jednak na starcie mistrzostw Polski *19 zawodników z całej Polski.* Trasa prowadziła z boiska WKS Unja do szosy Zamojskiej i z powrotem (50 km.). W zawodach zwyciężył *zeszłoroczny mistrz K. Powierza* (Zw. Strzelecki Warszawa) w czasie 5:01.45. Dalsze miejsca zajęli: A. Jarmołyszka (Białystok), 3) H. Rogowski (Zw. Strzel. Warszawa), 4) Strzałkowski J. (Białystok).

PUŁK. IZDEBSKI wobec nadchodzącego przeniesienia go z Warszawy do jednego z pułków prowincjonalnych, złożył prowadzenie funkcyj prezesa Ligi PZPN mjr. Żołędziowskiemu, ale w walnem zebraniu Ligi weźmie jeszcze udział.

KWESTJA STRATY PRZEZ CZARNYCH PUNKTÓW LIGOWYCH WSKUTEK ZNANEJ AFERY ŻURKOWSKIEGO nie jest jeszcze przesądzona i to nietylko na skutek wniosku Czarnych o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadeznia Ligi, ale także wobec pewnej różnicy zdań, dotyczącej meczu Czarni—Garbarnia. Otóż wydział gier i dyscypliny Ligi uważa, iż Czarni stracili pełnych 9 punktów, podczas gdy w myśl uchwały zarządu Ligi, mecz Czarni—Garbarnia winien być zweryfikowany na korzyść Czarnych, wobec czego Czarni stracili tylko 7 punktów, jak to w naszej tabeli uwzględniamy. Na najbliższem zebraniu wydziału kwestja ta będzie jeszcze raz rozważana. Co do zwołania walnego zebrania, to narazie wniosek ten podpisały trzy kluby: Czarni, Pogoń i Legja, wobec czego brak jeszcze w myśl przepisów 2 podpisów.

NIEDOŁĘSTWO PZPN-U W ORGANIZACJI WYJAZDÓW REPREZENTACJI POLSKI znalazło dosadny wyraz z okazji ostatnich zawodów międzypaństwowych z Rumunją. Na mecz ten został desygnowany m. i. gracz Pogoni Matjas. Zawodnik ten uległ jednak wypadkowi we czwartek na treningu i wobec tego Pogoń natychmiast depeszą usprawiedliwiła niemożność wyjazdu Matjasa do Rumunji. PZPN, zamiast zawiadomić o tem kapitana związkowego p. Kałużę jeszcze w czasie jego bytności w Krakowie, aby tenże mógł zabrać z sobą jeszcze rezerwowego gracza, wysyła tymczasem telegram do Lwowskiego Związku Piłki Nożnej, aby tenże dopiero zawiadomił o tym fakcie p. Kałużę we Lwowie, gdy ten będzie przejeżdżał w drodze do Bukaresztu. Oczywiście z takiego spóźnionego zawiadomienia p. Kałuża nie mógł odnieść żadnej korzyści i był zmuszony zabrać z sobą na swoje ryzyko chorego Matjasa do Bukaresztu, bez bagażu, a nawet bez trzewików footballowych. Na szczęście kontuzja Matjasa okazała się przemijająca i gracz ten spisał się doskonale.

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE w dn. 8 bm. w Warszawie: Polonia—Warszawianka, w dn. 9 bm. w Warszawie Legja—Warta, w Krakowie Wisła—Garbarnia, w Siedlcach 22 p. p.—Ruch.

W REGATACH DYSTANSOWYCH W WILNIE NA TRASIE WERKI—WILNO, tj. 7 klm. zwyciężyła osada 3 p. a. c. w doskonałym czasie 29:28, bijąc osadę Polic. K. S. Wilno o 4 sek. Skład osady 3 p. a. c.: L. Witkowski, M. Mikołajewicz, S. Konarzewski, Cz. Mróz, 3 p. a. c. otrzymał nagrodę honorową przechodnią, ufundowaną przez „Ilustrowany Kuryer Codzienny".

SKŁAD BOKSERSKIEJ REPREZENTACJI POLSKI NA MECZ Z AUSTRJĄ w dniu 9 bm. w Łodzi przedstawia się następująco: Misiorny względnie Rogalski (eliminacja nastąpi w najbliższych dniach), Polus, Spodenkiewicz, Sipiński, Garncarek, Chmielewski, Karpiński i Konarzewski. Zawody w ringu prowadzić będzie p. Satlowski ze Zgorzelic, na punkty ze strony Polski sędziować będzie p. Kościelski.

TEGOROCZNA PUNKTACJA LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW POLSKI przedstawia się następująco: Warta 147, AZS Warszawa 146, Polonja 102, 3 p. sap. 70, Cracovia 56, Pogoń Lwów 51, Stadjon 34, Jagiellonja 30, Pogoń Katowice 24 itd. Po dwóch latach walk prowadzi Warta 284 pkt., przed AZS 270, Polonią 174, 3 p. sap. 117, Cracovią 113, Warszawianką 110, Pogonią Lwów 65, Stadjonem 61, Pogonią Katowice 59 itd.

DO BOKSERSKIEGO OBOZU TRENINGOWEGO PRZED MECZEM POLSKA—NIEMCY, który odbędzie się 13 listopada, zakwalifikowani zostali następujący pięściarze: Misiorny, Rogalski, Górecki, Kazimierski, Polus, Rudzki, Spodenkiewicz, Plucik, Dzieliński, Sipiński, Zachlod, Białas, Seweryniak, Garncarek, Arski, Chmielewski, Majchrzycki, Karpiński, Zieliński (Inowrocław), Mizerski, Konarzewski, Wocka i Stibbe. Otwarcie obozu treningowego, którego kierownikiem będzie por. Laskowski, nastąpi w połowie października.

—o—

SCHMELING BIJE WALKERA. Ostatnio rozegrano w N. Jorku ciekawy mecz między eksmistrzem świata w boksie wagi ciężkiej Niemcem Schmelingiem a mistrzem świata wagi półciężkiej. Mecz nie cieszył się wielką popularnością wśród entuzjastów boksu, to też odkładano go coś trzy razy. Ostatecznie spotkanie odbyło się w ub. wtorek, przyczem Schmeling przeważał od początku do końca meczu. Po ośmiu rundach manager Walkera zgłosił poddanie się swego zawodnika. Schmeling przygotowuje się bardzo pilnie do meczu rewanżowego z Sharkeyem. Najbliższem spotkaniem ma być mecz Schmelinga z młodą giwazdą amerykańskiego boksu — Maxem Baerem w San Francisco.

TOURNEE TILDENA PO EUROPIE. Po zakończeniu mistrzostw tenisowych świata zawodowców w Berlinie, Tilden wraz z Barnesem, Burkem, Najuchem i Nuessleinem udali się na tournee po stolicach i większych miastach Europy. Wszędzie występy Tildena cieszą się niezwykłą frekwencją widzów, których liczba sięga w dziesiątki tysięcy osób. Dotychczas Tilden grał w Cottbus, Norymbergji, Wiedniu i Pradze, przyczem wyniki ostatnich spotkań były następujące:

WPradze: Tilden—Koželuch 4:6, 6:2, 6:2, 6:3, Burke—Jan Koželuch 6:2, Bracia Koželuchowie—Tilden i Burke 6:3, 7:5.

We Wiedniu: Nuesslein—Barnes 6:2, 7:5, Najuch — Tilden 6:4, 5:7, 6:4, Tilden i Barnes—Najuch i Nuesslein 2:6, 7:5, 6:4, Barnes—Najuch 6:4, 2:6, 6:4, Nuesslein—Tilden 6:3, 6:4, Najuch i Nuesslein—Barnes i Tilden 6:0, 6:3. Jak wiadomo, Tilden wraz ze swą „grupą" wystąpią również i w Polsce, a mianowicie w Warszawie w dn. 8 i 9 bm. oraz w Krakowie w dn. 12 bm. (środa) na kortach sekcji tenisowej AZS.

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY..
KRAKÓW WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK II. CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20 Nr. 40 (77).

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



Najprzyjemniejsze gratulacje zwycięzcy.

Martin Plaa, zawodowy mistrz świata w tenisie otrzymuje gratulacje od swojej żony po zwycięstwie nad słynnym tenisistą ameryk. Tildenem.